Nr. 295. Lwów — Środa dnia 23 Grudnia. Rok 1896

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" (także o zaręczynach, ślubach, weselach, zabezpieczeniach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, ...) [illegible]

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct., w Niemczech 1 „ 60 „, w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Dziś: Środa | św. Wiktoryi | Danyla
Jutro: Czwartek | św. A. i E. Wigilia | Spirydona
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 57, Zachód „ 4 „ 3
Długość dnia g. 8 m. 6, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Administracya oddaje po zniżonej cenie pozostałe egzemplarze **trzytomowej powieści**

„WIARUSY,"

mianowicie, o ile zapas starczy, oddaje egzemplarz za 1.50 złr. z przesyłką pocztową, a za 1 złr. bez przesyłki. Zamawiać można razem z prenumeratą *Przeglądu*.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 grudnia.

Nareszcie przystąpiły mocarstwa na seryo i stanowczo do uporządkowania tureckich stosunków. Od niedzieli znajduje się w rękach sułtana plan reform, ułożony przez dyplomacyę europejską i zatwierdzony przez gabinety wielkich mocarstw. Szczegóły zaprojektowanych reform administracyjnych, sądowych i kodeksowych nie są jeszcze znane, lecz wiadomo, że wychodzą one z tego założenia, że Turcya powinna być wzmocniona jako państwo, wzmocniona jako społeczeństwo, a monarsze stanowisko padyszacha nie dozna szwanku. To świadczy o szczerości mocarstw i zarazem daje rękojmię pokojowego rozwiązania gordyjskiego węzła, jakim jest sprawa turecka. Lecz jeśli nieznane są jeszcze szczegóły reorganizacyi wewnętrznego ustroju Turcyi, — a dodajmy, że i znane być nie mogą, bo o nich dopiero wczoraj zaczęli się naradzać ambasadorowie, — to już wiadomo, że mocarstwa postanowiły rozwikłać trudność najważniejszą, i wręcz usunąć przeszkodę, która dopiero umożliwi dalszą pracę nad odnowieniem otomańskiej monarchii. Każde przedsięwzięcie potrzebuje pieniędzy, bez których nic nie może być wykonane, choćby obmyślone było genialnie. A właśnie skarb sułtański jest pusty, starania o kredyt chybiły, wewnętrzna subskrypcya, czy też „dobrowolna kontrybucya" dała rezultat marny. Więc było pierwszą rzeczą mocarstw postarać się o fundusze na kosztowne rekonstrukcye, których postanowiono zażądać od Porty. Oto więc, pierwszy projekt, który mu przedstawiono, jest finansowy. Jak się można było spodziewać, zgodnie z tem postawiono w danej chwili; tylko rynek finansowy angielski nie chciał się angażować, przeto plan finansowy powierzono wykonaniu rządowi paryskiemu, który dokonał tego dzieła za pośrednictwem bankierami. W Petersburgu przyjęto plan paryski i pan Nielidow przyjechał z nim do Wiednia, gdzie zaraz przedstawił rzecz hr. Gołuchowskiemu, a ten natychmiast zakomunikował ją ambasadorom niemieckiemu i włoskiemu, ci zaś niezwłocznie telegrafowali o niej swoim rządom i również telegraficznie otrzymali ich przychwalenie. Wówczas odbyła się druga narada panów Gołuchowskiego i Nielidowa, poczem ten ostatni odjechał do Konstantynopola, a jednocześnie tamtejszy ambasador austryacki, jako dziekan ciała dyplomatycznego, zażądał audyencyi u sułtana i uprzedził go o planie, z którym przybywa Nielidow. W parę dni potem wręczony został plan sułtanowi. Polega ten projekt na tem, że sułtan przyjmie w zasadzie szereg ogólnych reform, a specyalnie w sprawach finansowych zgodzi się na reorganizacyę długu państwowego, izby w nim nie właściwy wpływ przedstawiciele kredytorów, poczem utworzona będzie osobna kasa długów, a dopiero potem Turcya otrzyma dużą pożyczkę na wykonanie reform, zaopatrzenie wojska i marynarki, całe zaś zużytkowanie tej pożyczki będzie również kontrolowane przez ambasadorów, jednakże w sposób nie uwłaczający samowładności sułtana, ani niepodległości Turcyi.

Wszyść pieniądza baszowie zawsze radzi, lecz od reform chcieliby się wykręcić. Dlatego w ostatnich czasach usiłowali przekonać Europę, że teraz nie czas na reformy, bo wszędzie pełno spisków i zamachowych projektów. W tym celu rozpuścili pogłoskę że w Macedonii przygotowuje się nowe powstanie, a w Armenii sama ludność odrzuca warunki, pod którymi ma otrzymać ogólną amnestyę, jest zaś tak zacięta w rewolucyjnym uporze, że sam nowy patryarcha ormiański Ormanian odmawia przyrzeczenia, iż się rozwiążą tajne komitety. — Jednocześnie spiskują młodoturcy i chcieli wykraść internowanego w jednym z pałaców starszego brata sułtana, eks-panującego krótko Murata V-go.

Ale na te szumki baszowskie odpowiedziano z Europy sposobem półurzędowym groźbami. Organ gabinetu francuskiego *Temps*, napisał: „Europa porozumiała się najzupełniej co do programu środków, jakie mają być polecone Porcie do wykonania, a w razie potrzeby wymuszone na niej. Możemy zapewnić, jako fakt, porozumienie mocarstw, sama bezwarunkowa ich zgoda, wystarczy do złamania wszelkiego oporu, jaki się dotąd objawiał stale nad Złotym Rogiem, a nawet do zaniechania owej dobrze znanej polityki przewlekania. Pomyślały mocarstwa i nad tem również, że nie wolno im narażać siebie, swej powagi, oraz doniosłej sprawy cywilizacyjnej, jak i sprawy ludzkości, dotąd pomiatanej w Turcyi. Jesteśmy tedy przekonani, co więcej, uważamy za rzecz niezawodną, że obmyślono już na wszelki wypadek środki egzekucyjne, których samo zapowiedzenie wystarczy do usunięcia wszelkich przeszkód. Skoro się uwzględni obyczaje dyplomacyi tureckiej, uzna się odrazu, że bez obmyślenia środków egzekucyjnych, program reform byłby nie wart papieru, na którym go spisano. A ponieważ mocarstwa uznały nieodwołalną potrzebę reform nietylko w interesie Turcyi, ale przedewszystkiem dla zażegnania katastrofy ogólnej, i ponieważ przekonały się, że zwlekać zgoła nie można, przeto trzeba się spodziewać, że Porta, która umie rozumieć sytuacyę, zastosuje się do wymagań chwili". Petersburskie dzienniki, żegnając odjeżdżającego z Wiednia Nielidowa, wystąpiły z artykułami, których sens jest taki: Nielidów reprezentował Rosyę i Francyę, a hr. Gołuchowski działał jako pełnomocnik trójprzymierza. Skoro oni porozumieli się tak doskonale, że ambasador austryacki br. Calice uprzedził sułtana o propozycyach, które wiezie Nielidów, to Porta zapewne już teraz przestanie się bawić w komponowanie takich strachów, jak powstanie, które ma wybuchnąć w Macedonii, albo jak ucieczka eks-sułtana Murada. Mocarstwa dziś jeszcze radzą, ale jutro potrafią już rozkazywać. — Wreszcie dzienniki londyńskie wciąż powtarzają jedno, że w razie tureckiego uporu, pojawią się przed Konstantynopolem eskadry: angielska i francuska z morza Śródziemnego, a rosyjska z Czarnego.

To straszenie środkami egzekucyjnemi z jednej strony, z drugiej zaś szerzenie pogłosek o spiskach i zamierzonych powstaniach — było tylko przygrywką to targów, które teraz zaczęły się w sułtańskiej stolicy. Zapewne sfery staroturecckie razem z padyszachem już się przekonały, że mocarstwa naprawdę są zgodne i że ostatecznie postanowiły zrekonstruować Turcyę nie dlatego, żeby bardzo o nią dbały, ale że dbają o pokój europejski. A jeśli takie przekonanie istnieje w Porcie i w Ildis-Kiosku, to uporu nie będzie i naprawdę zaczną się reformy na dużą skalę, które będą ostatnią próbą uratowania Turcyi, nawet wbrew jej woli. Są nawet dowody, że staroturecki obóz z padyszachem już zrzekły się uporu i jakby uprzedzają żądania mocarstw, bo oto kazano wypuścić z więzień przestępców politycznych w Starej Serbii, Macedonii i Armenii, a z Krety odwołano Saada baszę, którego tam posłało wbrew woli ambasadorów i pomimo danego im przyrzeczenia.

Pokojowe, zgodne przystąpienie Europy do rekonstrukcyi tureckiego państwa będzie jednem z największych dyplomatycznych dzieł w ostatniem dwudziestopięcio-leciu, a rozpoczęte na schyłku tego roku, dobrą będzie wróżbą dla następnego. Zwolennicy pokoju, życzymy temu dziełu zupełnego powodzenia.

Olbrzymi proces, przeprowadzony przy drzwiach zamkniętych, skończył się w Barcelonie. Na ławie oskarżonych zasiadło 87-miu anarchistów, posądzonych o udział w pamiętnych zamachach dynamitowych i o spisek rozciągnięty na cały kraj, a zmierzający do wymordowania przedstawicieli władzy, osób wpływowych i majętnych, zagrabienia ich własności i ogłoszenia republiki bez rządu, ustaw, policyi i wojska. Do spisku należało oczywiście najmniej kilkuset anarchistów, lecz mnóstwo ich zbiegło, a tylko 87-miu wpadło w ręce sprawiedliwości. Postawiono ich przed sądem wojennym, otoczonym taką tajemnicą, że nawet sędziowie nienależący do trybunału nie byli wpuszczeni do sali. Wiadomo tylko, że prokurator zażądał kary śmierci dla 28-miu podsądnych, a dożywotnich robót na galerach dla 59-ciu. O wyroku, jaki zapadł, jeszcze nic nie wiadomo. Ogłoszony on będzie dopiero po decyzyi najwyższego trybunału wojennego w Madrycie. Dzienniki hiszpańskie przypuszczają, że najmniej połowa z owych 28-miu pójdzie na garotę, druga połowa znajdzie śmierć powolną w bagnach afrykańskiej kolonii Fernando-Po, gdzie stale panuje żółta febra, a owi 59-ciu, pracując na galerach w Ceucie, kiedyś może doczekają się ułaskawienia. Lecz ten proces nie zakończy jeszcze całej sprawy anarchistów hiszpańskich, bo w ostatnich dniach wyłapano ich jeszcze przeszło 200-tu i zakutych wtrącono do więzień, skąd niebawem pójdą pod sąd.

Koniec sesyi.

Piszą nam z Wiednia, 20 grudnia:

Rozpoczęta 1 października, a zakończona wczoraj sesya Izby poselskiej należy do najciekawszych i najpłodniejszych. Zadała ona kłam pesymistycznym przewidywaniom, które krążyły na jej wstępie, dowiodła, że ta poniewierana i poniżana w opinii publicznej Izba była zdolną do pożytecznej pracy, byle ją prowadził rząd, posiadający zdolność i silną wolę prowadzenia i „nie wypuszczający gry z ręki".

Z różnych powodów dla nas ta sesya stała się szczególniej ciekawą. Przy zebraniu się parlamentu na krzesło prezesa Koła po krótkiej przerwie od listopada r. 1893, podczas której tę godność piastowali nieodżałowanej pamięci Bercе, a potem ekscel. Zaleski, na mocy jednomyślnego wyboru powrócił Apolinary Jaworski. Dalej dodatnio zapisała się ta sesya uchwaleniem 3 grudnia ustawy o ordynacyi ks. Czartoryskich. Ujemną jej cechę tworzyło systematyczne, wrogie poruszanie spraw galicyjskich, do czego dostarczył pretekstu dr. Lewakowski swym wnioskiem naglącym z 3 października. Jak sławna nić czerwona w linach marynarki angielskiej, tak nieustannie w pełnej Izbie, jak w komisyi budżetowej (tu wskutek niewłaściwego występu radzcy Edwarda Gniewosza), pojawiały się uparte zamachy żywiołów radykalnych na cześć i uczciwość administracyi krajowej. Jeszcze na wczorajszem, ostatniem posiedzeniu radykalny były bakałarz Pernerstorfer na podstawie plotek socyalistycznej *Arbeiter Zeitung*, która się specyalnie poświęca szkalowaniu Galicyi i Koła polskiego, wygłosił bezecny epilog tych oszczerstw, które z zapomnianych już paśmideł Franzosa i Sacher-Masocha przeniosły się do parlamentu wiedeńskiego. Epilog — a zarazem zapowiedź tych namiętnych napaści, na jakie musimy się przygotować w przyszłej Izbie poselskiej, wzbogaconej różnymi nowymi Pernerstorferami z 5-tej kuryi! Młodoczech dr. Szamanek zaprezentował się wczoraj jako konkurent Pernerstorfera w idyosynkracyi antypolskiej. Prawdziwie świetnym sposobem jeneralny referent Szczepanowski odparł te brutalne głosy atawistycznej nienawiści.

Zresztą jednak, pomimo obstrukcyjnych zapędów, które zakłóciły obrady Izby w październiku, pomimo 19 wniosków naglących i 195 interpelacyi, pozostała bogata wiązanka ważnych ustawodawczych owoców tych nie spełna 3 miesięcy. Przedewszystkiem ustawa o swojszczyźnie, którą Izba w gruntownych rozprawach zajmowała się od 9 do 30 października, projekt, dotyczący dostawy rekrutów na rok przyszły, uchwalony 12 października, ulepszona ustawa przemysłowa 13 listopada, ważna ustawa o reformie, względnie podwyższeniu płacy urzędników i profesorów, którą się Izba zajęła od 24 listopada do 2 grudnia, podatek od giełdy, uchwalony 4 grudnia, ustawa o podatku dochodowym, która wskutek zgodnej z uchwałami Izby poselskiej uchwały Izby panów, stała się w tym okresie prawem i także już uzyskała sankcyę cesarską. Jeżeli nadto zważymy, że pomimo stanowczej z razu opozycyi pewnych stronnictw przeciwko uchwaleniu w starej Izbie budżetu, tak znaczna jego część została załatwiona, że rząd mógł poprzestać na prowizoryum budżetowem na styczeń, pewien, że przed 1 lutego cały budżet będzie uchwalony, to przy swym końcu ta sesya ze wszech miar pamiętna — pamiętna z powodu ważnych deklaracyi prezesa gabinetu w komisyi i w Izbie, a także z powodu przeobrażenia się stronnictw i wyjaśnienia ich stosunku do gabinetu — przedstawia się całkiem inaczej, niż na wstępie. „Quand mars arrive comme lion, il s'en va comme agneau", — (srogi na początek marzec, kończy się wiosenną pogodą) — opiewa przysłowie francuskie, które mogłoby tworzyć motto ostatniej sesyi parlamentarnej. Sceptycy i złośliwi nie widzą w tem nic innego, jak dowód słabości, omdlenia i zgryźliwości starego parlamentu, oburzają się na jego zdrożną uległość wobec rządu etc. Ale najsłabszy parlament może zawsze przeszkodzić ważnym reformom i prawidłowej pracy, na to wystarcza kilkunastu tych radykalnych warchołów, którzy, jak to słusznie wczoraj podniósł poseł Szczepanowski, anarchiczną przesadą najwięcej obniżają i podkopują dodatni wpływ parlamentów. Że jednak nie znalazł się takich ani tuzin, że przeważna większość stanowczo poparła zabiegi rządu, a nawet frakcye teoretycznie opozycyjne nie uległy pokusie, nadużycia różnych sposobności, których nastręcza zbyt luźny regulamin Izby — to wszystko stanowi zjawisko pocieszające, zdolne podnieść powagę parlamentu w wytrawnej opinii publicznej.

Odmiennie brzmią epilogi w tych tutejszych dziennikach, które wytrwale, lecz daremnie usiłowały parlament, albo przynajmniej pewne jego części, odwieść od spokojnej pracy i popchnąć na drogę nerwowej opozycyi. W tym kierunku działała przedewszystkiem *N. Fr. Presse* która jednak nie umie ostatniej sesyi uczynić innego zarzutu jak ten, że pracując niby to ze zbytnim pośpiechem, parlament uchwalał projekta rządowe niemal bez zmian, i że nie udało się jak życzył sobie gabinet, przeprowadzić odnowienia ugody z Węgrami. Pierwszy zarzut jest błahy, bo parlament odnośne projekta rozważył gruntownie, drugi po prostu nie ma sensu, bo powszechnie wiadomo, że jedynie rozwiązanie sejmu węgierskiego uniemożebniło przeprowadzenie ugody w starej Izbie. Kończąc swój zgryźliwy artykuł uwagą, że może nowa Izba lepiej od dotychczasowej zasłuży sobie na nazwę „reprezentacyi ludu", *N. Fr. Presse* widocznie spodziewa się, że wśród nowych posłów 5-tej kuryi znajdzie najwierniejszych i łatwowierniejszych wykonawców swoich zmiennych jak pogoda kwietniowa pomysłów parlamentarno-taktycznych. Na tem polu powinna się obawiać niebezpiecznej konkurencyi socyalistycznej *Arbeiter Zeitung*, która lepszem prawem licząc na nową Izbę, nie może doczekać się wyborów, i wyszydza starą Izbę, że się „dawno do szczętu i nieuleczalnie przeżyła" i że tylko dlatego nie warto się gniewać, że starzy posłowie jeszcze 4-go stycznia powrócą na dodatkową sesyę, ponieważ „jesteśmy pewni, że niebawem się rozejdą". Według zasady:—les extremes se touchent— ostateczności się stykają — w tym chórze odzywa się obelżywy głos *Reichsposty*, która wyszydza pospieszną „fabrykacyę ustaw", dopatruje się w nich różnych usterek i zapewnia, że nad grobem starej Izby staną tylko w żałobie... rząd (?) i niemiecka lewica.

Że ostatnia sesya wydała tak wiele pożytecznych owoców, pochodzi w głównej rzeczy stąd, że stronnictwa parlamentarne, począwszy od niemieckiej lewicy aż do frakcyi antysemickiej, wyraźniej niż dawniej, wyswobadzały się z pod terroryzmu dzienników, które usiłowały posłom narzucać swą komendę. Inde irae — tych właśnie dzienników tutejszych.

Epizod z Rady państwa.

Kilka dzienników wiedeńskich doniosło, że między Kołem polskiem a ministrem obrony krajowej hr. Welsersheimbem przyszło do nieporozumienia z następującego powodu: Oto podczas debaty nad budżetem ministerstwa obrony krajowej przemawiał imieniem Koła p. Włodzimierz Gniewosz i między innemi zrobił armii ten zarzut, że za mało szanuje religijne uczucia ludności katolickiej, a na dowód przytoczył fakt, że w Wieliczce w sam dzień Bożego Ciała zarekwirowano podwody na wycieczkę dla wojskowych i podczas procesyi służący oficerscy hałaśliwie przejechali przez rynek z 22 wozami, czem ludność była wielce zgorszona. Wspomnieć miał także p. Gniewosz o tem, że w owej wycieczce brały udział wysoko postawione osobistości. Otóż wedle dalszego opowiadania owych kilku pism wiedeńskich, Koło polskie uczuło się obrażonem zachowaniem się ministra hr. Welsersheimba podczas owej mowy p. Gniewosza, gdyż minister nie słuchał jej wcale, lecz odwrócony od mówcy prowadził z jakimś innym posłem przez cały czas rozmowę. Wobec tego, gdy przyszło do głosowania, posłowie polscy demonstracyjnie wyszli z sali, a minister obrony krajowej następnie usprawiedliwiał się przed prezydyum Koła, dzięki czemu ostatecznie nieporozumienie to załatwiono. Donosząc o tym epizodzie, nie omieszkały oczywiście niektóre pisma wiedeńskie przyprawić swego doniesienia pieprzykiem antypolskim, skargami na przewagę Polaków w Izbie itp.

---

6)

ZOFIA KOWERSKA.

DLA ANUSI

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy).

— Żeby tylko on był mądry i dobry! Ale przecie od tego jest stryjenka. O, ona się doskonale zna na ludziach!

— A nie miałabyś ochoty wybrać sobie męża sama?

— Nie, wolę polegać na stryjence, ale pierwej jeszcze będę się przezwyciężała do ran.

— Zawsze będziesz lepiej spełniała to, do czego się przezwyciężać nie będziesz potrzebowała. Ale mi przyrzeknij, że za radą stryjenki pójdziesz dopiero wtedy, gdy i mnie o radę zapytasz. Czworo oczu zawsze lepiej widzi niż dwoje. Zrobimy walną naradę, nim cię za mąż wydamy. Wybierzemy ci takiego męża, który ci będzie nakazywał same przyjemne obowiązki; każe ci tańczyć, jeść cukierki, podróżować...

Anusia zamyślona kręciła główką.

— Nie podobałby ci się taki mąż?

— Nie. Jabym chciała coś robić i straciłabym całkiem szacunek dla niego, gdyby mi się kazał tylko bawić. To dobre podczas wakacyi, ale nie przez całe życie!

— A, niechże Bóg broni, Anusiu! Stracić szacunek dla męża, to grzech!

— Ja wiem, że to grzech; to teżbym nie chciała popełniać grzechu!

Patrzałem zdziwiony na Anusię. Co to było za dziwne dziecko, które pomimo zawiązanych oczu na niektóre strony życia, patrzało jednak tak jasno na inne i miało rozwinięte już w sobie ideały moralne! Ta sztywna Eliza wychowała takie piękne stworzenie! Nietylko piękne fizycznie, ale z duszą takiej śnieżnej białości! Porównywałem siebie z Anusią, siebie, którego młodość wycierała już rozmaite kurze i błota, i napatrzywszy się różnym brudom, cząstkę ich wchłonęła w siebie, stawałem obok tej drugiej młodości bez skazy nietylko na duszy, ale nawet na wyobraźni. Bo wszak i ja byłem dobry w zasadzie, ale wydałem się sobie zbrukanym i niegodnym zbliżyć się do Anusi.

Gdym tak patrzał na nią, ogarnęła mię jakaś zazdrość względem owej dziecięcej niewinności, jakiś bunt przeciwko uwielbieniu, które we mnie wzbudzała. Ukąsił mię wąż zwątpienia.

Zapragnąłem kusić Anusię.

— Nie chcesz takiego męża, któryby ci kazał tańczyć i jeść cukierki — rzekłem — to poszukamy innego. Prawda, że chciałabyś dostać jakiego wielkiego pana, jakiego księcia, któryby miał nieprzebrane skarby? Ja znajdę takiego dla ciebie.

— Schowaj go dla kogo innego — rzekła Anusia. — Ja sobie o innem życiu myślę. Jeżeli nie zostanę siostrą miłosierdzia, to chciałabym być żoną człowieka zupełnie ubogiego, któremubym była bardzo potrzebną, bardzo użyteczną, bardzo pomocną.

— Uśmiecha ci się nędza?

— Byle było czysto w mieszkaniu, to już nie ma nędzy! — odparła Anusia.

Zsunąłem się z ławki na kolana. Ukląkłem przed Anusią.

— Co ty robisz? — zapytała.

— Szukam, czy tu nie spadło na ziemię takie kółeczko świetlane, jakie malują nad głowami świętych. Nad twoją głową go nie widzę, więc musi leżeć tu gdzie w piasku.

— Ty sobie zawsze ze mnie żartujesz!

— Nie żartuję, nie żartuję, ale... jestem śmieszny! Choćbym znalazł to kółko, które spadło z twojej głowy, niceby mi ono nie pomogło! Wiem, że na mojej głowie trzymaćby się nie chciało ani jednej chwili!

— Wstań, proszę cię i nie mów takich rzeczy, których ja nie rozumiem.

— Czy ty nie możesz pojąć, że człowiek, który się czuje niegodnym, potrzebuje czasem uwielbiać i że to mu przynosi rozkosz?

Patrzałem na nią, jakby w ekstazie.

— No, teraz, to już biegnę po krople laurowe!

— Anusiu! Anusiu!

Była już daleko i okazała się głuchą na moje wołanie. Poszedłem więc ku domowi.

Wkrótce z werandy zbiegła Anusia z flaszeczką. Za Anusią szła Eliza, szła moja matka, szła Pańcia, stara bona, która mię wychowała i z tego powodu miała mię za wzór cnót i doskonałości wszelkich; wszystkie te kobiety miały miny przestraszone. Ledwiem je uspokoił. Że umiałem kłamać na poczekaniu, bo nie na próżno przebyłem osiem klas gimnazyum, więc nie trudno mi było zmyślić bez zająknienia, że upał spowodował u mnie kongestyę chwilową, że mi się trochę słabo zrobiło, ale, że już byłem zdrów zupełnie. Anusia święcie uwierzyła wszystkiemu. Opowiadała mi nawet, że wie już o takiem wydarzeniu. Jeden chłopczyk, wróciwszy ze szkoły w upał, w samo południe, zaczął mówić zupełnie bez sensu. Doktor wezwany kazał mu natychmiast postawić trzynaście pijawek.

— Ale ja o tym środku na razie zapomniałam.

Pańcia wiedziała o innym sposobie, gdyż jej specyalnością było posiadać środki niezawodne na wszelkie przypadłości chorobliwe:

— Tylko nogi wymoczyć w gorącej wodzie z popiołem i z solą. Jak ręką odjął!

* * *

Gdym się znalazł pod wieczór w salonie sam na sam z Elizą, ochota mówienia o Anusi poczęła mię piec i palić. Naprowadziłem tedy na ten przedmiot rozmowę.

— Ty ją masz za dziecko, Elizo — mówiłem, — a ona jest nadzwyczaj rozsądna.

— Cóż ty chcesz? Wychowana między mną a Popelewiczówną...

— No, i księdzem Borduciem.

— On przyjeżdża co wtorek i co piątek na lekcye religii. To bardzo zacny człowiek i światły kapłan.

— To też ja po prostu to wychowanie Anusi admiruję.

— Spodziewam się! — rzekła Eliza.

— Jaka z niej będzie dobra żona! Chce być uległą i posłuszną mężowi... Ale nie bój się, ja jej wcale o zamążpójściu nie mówiłem. To ona sama... Opowiadała mi, co jej mówił ksiądz Borduć o obowiązkach żony.

— A no tak. Pismo Święte mówi o uległości. Ja zawsze myślałam, że to pokuta jeszcze za owo jabłko, na które Ewa namówiła Adama! Jedna kobieta, raz, dała złą radę, a teraz za to wszystkie... Ale skoro tak chce Pismo Święte...

— I Kościół. Przecie się posłuszeństwo przysięga przed ołtarzem.

— Tak — rzekła Eliza zupełnie swobodnie, choć wiedziałem, że despotyzm jej, jako żony, należał do gwałtownych, a zarazem do najwytrwalszych.

Biedny stryj Anusi, choć na posłuszeństwo nie przysięgał, słuchał, jak uległy niewolnik, i widocznie nie dostał rozkazu dłuższego życia, bo umarł biedak po piętnastoletniej służbie.

— To nic nie szkodzi — ciągnęła dalej Eliza — że ksiądz Borduć mówił Anusi o obowiązkach żony, skoro ona słyszeć może wykład podobny pierwszej lepszej niedzieli z kazalnicy. Było to jednak zupełnie zbytecznem, bo Anusia za mąż nie pójdzie.

Spojrzałem zdumiony na Elizę.

— Nie pójdzie, bo nie ma ani grosza posagu. Zresztą nigdzie jej tak dobrze nie będzie, jak u mnie.

— Więc zostanie u ciebie całe życie?

— Do mojej śmierci, a że ja jestem zupełnie zdrowa i mogę lekko żyć jeszcze lat trzydzieści, więc gdy umrę, Anusia prawdopodobnie będzie starą panną.

— Wszystkie stare panny narzekają na swój los.

— O, wcale nie wszystkie. Weź naprzykład Popelewiczównę. Zawsze sobie wymyśli jakiś cel, zawsze kocha bez pamięci swoją ostatnią uczennicę i jest tak szczęśliwa, że aż zazdrość bierze. Poświęca się, poświęca się na wszystkie strony i wśród tych poświęceń chodzi, jak po krainie szczęśliwości. Niech ona tylko Anusię wychowa taką, jaką jest sama! Anusia ma niby powołanie do klasztoru. Bardzo dobrze! Wiem, że mię nie odstąpi i pielęgnowanie mię będzie miała za cel życia. Po mojej śmierci, niech idzie za swojem powołaniem!

Zawsze utrzymywałem, że egoizm Elizy okupuje jej prawdomówność i prawie bezczelna szczerość, a także pewne, bardzo silne ideały moralne, wywołujące w Elizie żywe sympatye, albo znowu prawdziwe nienawiści względem stronnictw, sekt, towarzystw i niektórych wybitnych indywidualności, uosabiających dla niej idee wstrętne lub sympatyczne. Teraz byłem tak oburzony, że nie chciałem przyjąć żadnego okupu. Egoizm Elizy wydał mi się czemś ohydnem, a Anusia była w mej wyobraźni białą, wybraną na ofiarę owieczką, której bronić należało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tymczasem okazuje się, że całe to doniesienie było wielce przesadzone, że mianowicie nie było żadnego nieporozumienia między ministrem a Kołem polskiem, nie było też potrzeby usprawiedliwiania się p. Włodzimierz Gniewosz opowiedział istotnie fakt o owej rekwizycyi podwód w Wieliczce, gdyż polecił mu to Koło polskie, ale nie miało przytem na myśli żadnej zaznaczonej osobistości. Demonstracyjne usunięcie się Polaków od głosowania także nie było, a że podczas głosowania było w izbie stosunkowo mniej polskich posłów niż zwykle, to pochodziło stąd, że wielu z nich wyjechało do Krakowa na posiedzenie centralnego komitetu wyborczego, kilku innych zaś dla choroby lub innych przeszkód nie mogło wziąć udziału w głosowaniu, którego rezultat i tak z góry już nie podlegał żadnej wątpliwości.

Straszna burza w Irlandyi.

Z Londynu piszą 11 grudnia:

Okropna burza szalała przez całe dwie doby ostatnie — mniej straszna na lądzie, a grozy pełna na morskich wodach wzdłuż południowych, zachodnich i zachodnio-północnych brzegów tych wysp. Biedna Irlandya musiała, jak zawsze, wytrzymać najsroższą napaść orkanów. Gdy cyklon już rozhukany na bezgranicznych płaszczyznach Ameryki północnej, przejdzie nad ławicami piasków, które leżą między zatoką Hudsońską i portem Charlestown, i przeciśnie się między olbrzymiemi lodowcami na otwarte przestrzenie Atlantyku, wtedy nic mu już więcej nie zapiera drogi, póki nie dotrze do zachodnich, skalistych i wysokich wybrzeży irlandzkich! Raczcież sobie państwo wyobrazić... chciejcie wyobrazić sobie, z jaką niezmierną, tytaniczną potęgą i namiętnością porywa żywioł powietrzny do wielkiego tańca wszystką wodę Atlantyku! jakie z nią potworne wyprawia skoki! jakie z nią hukliwe wybija gromy kotłów! jak ją podnosi z jej głębi wysoko i do piersi swej przyciska, ołowiem chmur uzbrojonej! jak nisko wraca z nią i kłania się gniewnym na tę orgię niebiosom, ryjąc ozdem w podwodnych czeluściach oceanu! i jakim się przeraźliwym śmiechem syderycznym bucha, gdy na chwilę oprzytomnieje w swym szale i wspomni na bezmiernie potężniejszą moc wszechplanetarnych nad sobą żywiołów, jak dziko i przeciągle wyje i syczy z zawartą straszną swą paszczą między krawędzią niebios i dnem oceanu, ogromnem zanosi się łkaniem — póki, znów się szałowi oddając, a woda się do nowych nie porwie skoków, kołowań i tańców! Proza woli niebios nic mu tam na rozoranych falami szlakach nie przeszkadza. Lecz gdy w najlepsze jest rozpędzony i rozochocony, wtedy nagle spotyka się oko w oko z ciemnemi skałami Irlandyi, strzegącemi, zdawałoby się, i niebios, i reszty świata ziemskiego przed niechybną grozą spustoszenia. Wszystką więc złość, zemstę i zawziętość swoją orkan kieruje na te skały, obiega je z rożnej, szturmuje do nich, miota je bez przerwy... Lecz wszystkie zapędy są daremne: najpotężniejsze wód tarany opadają bezsilne, najgroźniejsze z pozoru, wymierzone wysoko ponad skały, a jakkiem tylko dalej spadają do bestyi podobne potwornym — gryzą żwir ich co na chwilę łuskową. A pod skałami i dalej przed niemi kotłują wody bezustannie i pianą wściekłości rozbryzgują na wszystkie strony. Jakież się obu rozwścieklonym żywiołom ofiar statek?

Największym i za najbezpieczniejsze uznawanym parowcom grozi wtedy niebezpieczeństwo, zwłaszcza jeżeli burza zaskoczy podczas mgły gęstej, jak to było przedwczoraj, kiedy wielki parowiec niemieckiego Lloyda „Salier" rozbił się na ruchomych ławicach piasku na wodach hiszpańskich i między Corunną a Villagarcią wraz z całą załogą i ze wszystkimi podróżnymi zatonął. Według ostatnich telegramów 210 osób znalazło grób zimny pod rozhukanemi falami w jednej chwili, prawie w oczach wybrzeża. A między niemi było 35 Galicyan. Nieznane są w tej chwili jeszcze ich nazwiska, to tylko wiadomo, że parowiec opuścił był port bremeński przed tygodniem, że w Corunnie zabrał najwięcej emigrantów galicyjskich, których miał przewieźć do Brazylii. Poddanych rosyjskich było na pokładzie najwięcej, bo 145, a jeden tylko Niemiec.

Tutejsze dzienniki nie przestają zapisywać strat, spowodowanych na wodach brytańskich przez ostatnie dwie doby. Wielkich żaglowych łodzi rybackich rozbiło się do tej chwili 318, zginęło na nich około 40 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. O szkodach mniejszych parowców nic ma do tej pory słychu, i nie wiedzieć kiedy poginęły je wichry, co się z nimi stało. Drobnych łodzi rybackich, roztrzaskanych u wybrzeży, nikt już ani nie zliczy; stanowiły one przecież jedyne źródło, narzędzie zarobku dla niezliczonych rodzin!

Zapisują też przykłady bohaterskiej odwagi, nieustraszonego poświęcenia, cierpień okropnych. Tak np. straż przy stacyi wybrzeża blisko Penzance dostrzegła na morzu sygnały, żądające ratunku, nie mogąc jednak dostrzedz statku, który je dawał, wysadziła niebezpieczną łódź do łodzi ratunkowej i zdołała z największą trudnością od brzegów i szlaków znaleźć statek, dotrzeć do niego. Niestety! sygnały stawały się coraz rzadsze, coraz więcej oddalone, widocznie burza gnała statek coraz dalej i dalej od wybrzeża. Strażnicy, wytężając wszystkie siły i starając się przekrzyczeć piekielne huczenie orkanu, by zwrócić na siebie uwagę, wołali, ale bardzo po niejakim czasie ujrzeli zaledwie, że w pienistej wodzie przed nimi mignął jakiś kształt, który porwał ów statek; dostali się do niego ukosem. Wtedy zaś nie mogąc w żaden sposób dostać się do statku, nie mogli przyjść mu z pomocą. Lecz jeszcze nie... Niebawem usłyszeli głos, słaby głos, ale nie... niebezpieczeństwa... „Ojcze — lina — u pasa — topi się — blisko!" i umilkła... Jeden z strażników... nagle, bez namysłu, przywiązawszy sobie na kark swój liny, nie mówiąc ani słowa, rzucił się w rozpiętrzone fale! Łódź z sił ostatkiem, aż go zobaczyli. Pływak dobijał się do... samotnego masztu, chwiejącego się i zginającego z trzaskiem; raz maszt dotykał prawie wody, lub go obalały bałwany, i wtedy rozdzierający krzyk przygłuszał burzę! U końca masztu, czepiając się z rozpaczą rękoma i nogami, był człowiek! Nagle maszt podniósł się gwałtownie, lub go podniosły bałwany, człowiek spadł! Lecz tuż czekał na niego pływak i skoro tylko tonący ukazał się na grzbiecie wielkiej fali, pływak go uchwycił. Łódź mogła już zbliżyć się bezpiecznie, bo statek był zatonął.

Wyratowani odzyskali przytomność w budynku straży wybrzeżnej. Ale mężczyzna nie jest ojcem ocalonej dziewczyny! Z pięciorga osób statku rybackiego — sternika, jego córki i trzech rybaków — ocalała tylko ta dziewczyna i jeden z rybaków. Sternik trzymał się masztu kilka minut po zniknięciu córki; widocznie ani nie dojrzał, jak runęła w fale morza, ani nie dosłyszał jej okrzyku: „Ojcze, pomoc już blisko!" Bałwan zniósł go z masztu, chwilę jeszcze czepiał się jakiegoś bierwiona na falach, wyrzuconego ze statku... aż go zakryła nowa fala i zagłębiła w toniach na wieki!...

Jaś i Małgosia.

Melomani lwowscy oczekiwali z naprężoną ciekawością pojawienia się na deskach teatru skarbkowskiego słynnego dzieła muzycznego Engelberta Humperdincka, o którym najpoważniejsze pisma europejskie wyrażały się jednogłośnie słowami zachwytu. Wczoraj nareszcie stało się zadość oczekiwaniu naszej publiczności teatralno-muzycznej i usłyszeliśmy porywające dzieło, które i u nas zrobiło głębokie wrażenie i wywołało zachwyt niebywały, a chcąc dosadnie określić uczucie przeciętnie muzykalnego widza, musielibyśmy użyć przymiotnika w stopniu superlatywnym, i jeszcze nie dalibyśmy obrazu dokładnego, gdyż wrażenie sztuki tylko w ogóle do pewnego stopnia słowami można określić, a szczególnie trudno opisać i ocenić uczucia wywoływane przez muzykę. Zanim zdamy sprawę z przebiegu wczorajszego przedstawienia, nie od rzeczy będzie powiedzieć kilka słów biografii Engelberta Humperdincka, który zawdzięcza utworowi wczorajszemu przedstawionemu rozgłos europejski, wielką karyerę artystyczną, a nawet bogactwo. Sam autor zawdzięcza powstanie tego arcydzieła przypadkowi, co nie jest zresztą rzeczą dziwną i rzadką.

Engelbert Humperdinck urodził się w Siegburgu w r. 1854 i jakkolwiek od dziecka zdradzał niepospolity talent do muzyki, nie oddawał się jej wyłącznie i uczył się architektury. Kompozytor Ferdynand Hiller poznawszy olbrzymi talent Humperdincka, nakłonił go by wstąpił do szkoły muzycznej w Kolonii, gdzie pod kierunkiem mistrza kształcił się przez 4 lata w kompozycyi, a po skończeniu nauki, otrzymał w Frankfurcie nad Menem nagrodę fundacyi Mozarta.

Za pieniądze uzyskane na podstawie tego stypendyum pobierał Humperdinck później prywatną naukę u Franciszka Lachnera i studyował pilnie kontrapunkt u Rheinbergera, uczył się dyrygować i występował z własnemi kompozycyami, z których dwie zyskały nagrodę Mendelssohnowską, mianowicie „Humoreska" (utwór orkiestralny) i ballada chóralna „Pielgrzym do Kewlaar". W roku 1880 pojechał on do Włoch, gdzie poznał Ryszarda Wagnera, który jako kompozytor był jego ideałem. Odwiedził wtedy Wagnera, który owego czasu mieszkał w Villa d'Angri, niedaleko Rzymu. Wagner poznał się na niezwykłych zdolnościach Humperdincka, i zaprosił go przeto, by w tymże roku przybył do Bayreuth jako pomocnik w przygotowaniu wystawy Parsifala (1882), co go skłoniło do partytury Parsifala.

Rok później przyznała królewska akademia sztuk pięknych w Berlinie Humperdinckowi nagrodę Meyerbeera, co mu dało możność odbycia podróży artystycznej do Hiszpanii i we Francyi gdzie poznał Liszta, który wtedy bawił w Paryżu, a przez Liszta Wagnera poznał i zawarł stosunki z światem artystycznym. Stamtąd pospieszył na wezwanie Wagnera do Wenecyi. W roku 1885 objął dyrekcyę konserwatoryum w „Conservatorio del Liceo" w Barcelonie. W następnym roku udał się do Kolonii, a w r. 1887 zaangażowany przez firmę Schott zajmował się wydawnictwem starych dzieł muzycznych w Moguncyi, a od roku 1890 jest profesorem konserwatoryum w Frankfurcie nad Menem, gdzie uczy teoryi i gry na fortepianie.

Życie pełne sukcesów artystycznych, nagrody otrzymane w największych ogniskach życia muzykalnego, ani nawet uznanie Ryszarda Wagnera, który go był nazywał swym przyjacielem osobistym, nie zdołały jednak zapewnić Humperdinckowi sławy europejskiej. Dopiero kompozycya opery, którą w roku 1892 pod tytułem „Hänsel und Gretel" przedłożył najpoważniejszym teatrom europejskim, wprowadziła go na zenit sławy i wielkości artystycznej.

Libretto do opery dostarczyła kompozytorowi jego siostra, p. Adelajda Wette. Zamieniając dla swoich dzieci dramaty..., napisała pewnego dnia sztuczkę, której pomysł wzięła z bajek Andersena. Ułożywszy zgrabne wierszyki, chciała mieć do kilku z nich odpowiednią muzykę, udała się więc do brata z prośbą, by napisał muzykę do owych wierszyków tej bajki. Humperdinck napisał kilka pieśni, które wypadły tak pięknie, że postanowił napisać całą operę. Opera ta jest połączeniem prostoty formy z... jaskrawy kontrast z nowoczesnymi przesyconemi kierunkami muzyki, zwłaszcza po Wagnerze, musiałaby przynieść mu uznanie, byleby autor potrafił połączyć inwencyę pięknej melodyi ze stylem i skończoną formą szkoły Wagnerowskiej. W „Jasiu i Małgosi" spełnił Humperdinck to zadanie, on bowiem pierwszy z pośród... kompozytorów tak zwanego nowego kierunku do połączenia talentu kompozytorskiego z fakturą Ryszarda Wagnera, który po za wyszukaną formą, żyje swe ubóstwo inwencyi, dowodnie prostoty, a poprzez szukał w wydoskonaleniu formy, które jest jedyną zdobyczą 19go stulecia.

Pierwsze przedstawienie opery Humperdincka w Weimarze w roku 1893 odniosło sukces olbrzymi, w tym samym roku odbyło się pierwsze przedstawienie w Monachium. Humperdinck oświadczył, że nie spodziewał się sam tak kolosalnego powodzenia. Od tej chwili nazwisko jego stało się popularnem. Wystawiono „Jasia i Małgosię" w Peszcie po węgiersku, w Londynie po angielsku, przetłómaczono na język francuski, a opera obiegła w krótkim czasie kilkadziesiąt miast. W roku 1894 napisał Humperdinck operę do libretta wziętego z tragedyi p. t. „Dzieci królewskie".

Sprawozdanie z przedstawienia „Jasia i Małgosi" na naszej scenie podamy w jutrzejszym numerze. *Fr. Neuhauser.*

Zgromadzenie delegatów stronnictwa ludowego.

Gazecie Narodowej udało się uzyskać dokładne sprawozdanie z obrad delegatów stronnictwa ludowego, odbytych w niedzielę w Tarnowie.

Sprawozdanie to powtarzamy dosłownie.

Już w piątek wieczornymi pociągami zaczęli się zjeżdżać przewódzcy stronnictwa: posłowie dr. Lewakowski, Soleski, Wójcik, Bojko, Krempa, dr. Bernadzikowski, tudzież pp. Rewakowicz, Wysłouch, dr. Mikołajski, Danielak, Stapiński i inni.

Dziś rozpoczęły się rozprawy w sali teatralnej, przy współudziale około 200 uczestników. Zagaił je dr. Lewakowski, wskazując na potrzebę wytworzenia w łonie delegacyi kraju naszego w Radzie państwa czynnika, który pozostawałby w łączności ze stronnictwem „ludowem" — i jego tam prowadził politykę. Na honorowych zastępców przewodniczącego obrano na wniosek dr. Lewakowskiego pp. Soleskiego i Rewakowicza ze Lwowa, tudzież dr. Mikołajskiego z Krakowa; obowiązki zaś sekretarzy poruczono pp. Bojce i dr. Bernadzikowskiemu.

Bez dyskusyi uchwalono przygotowany przez „Radę naczelną" projekt regulaminu walnych zgromadzeń stronnictwa.

Następny punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie z czynności stronnictwa w roku 1896; sprawozdawcą był p. Stapiński. Stwierdza on, iż w ciągu ubiegłego roku odbyła Rada naczelna cztery posiedzenia kwartalne, zaś Komitet wykonawczy obradował prawie co tygodnia. Rada naczelna obradowała na pierwszem posiedzeniu o wewnętrznej organizacyi stronnictwa, na drugiem mianowano delegatów powiatowych i ustanowiono komitet wykonawczy, trzecie zaś i czwarte posiedzenie były poświęcone sprawom kasowym i regulaminu.

Co się zaś tyczy sprawy ks. Stojałowskiego, zauważył referent, że poczytywać ją należy za zakończoną, to jest, iż wszelka wspólność pomiędzy stronnictwem „ludowem" a „chrześcijańsko-socyalną" partyą Stojałowszczyków, uważać należy za zerwaną. Z ubolewaniem stwierdza mówca, iż Stojałowski ze wszech stron podrywa stronnictwo „ludowe", wyrządzając w jego organizacyi znaczne luki.

Stan obecny stronnictwa w poszczególnych powiatach przedstawia się według sprawozdania p. Stapińskiego w następujący sposób: powiat żywiecki nie jest jeszcze całkowicie pozyskany, gdyż poseł Szwed „dwuznaczną" zaczyna odgrywać rolę. W powiecie bialskim tak samo sytuacya jest niewyjaśnioną, ponieważ ks. Stojałowski ma tam licznych zwolenników.

Najwięcej liczą „ludowcy" na powiat krakowski, gdzie intensywnie działa poseł Wójcik, jeżdżąc z agitacyą od wsi do wsi jak nauczyciel wędrowny. Powiat wielicki został przez ludowców zdobyty dzięki działalności Macieja Szarka i Okońskiego. Wadowicki powiat w skutek zdrady posła Styły stał się niepewnym. Za to silnym i pewnym jest powiat myślenicki, gdzie mieszczaństwo połączyło się z ludem wiejskim i ruchem ludowym kieruje. Powiat limanowski należy do niepewnych dla ludowców w skutek energicznego działania odpornego duchowieństwa tamtejszego, z którego p. Stapiński jest w wysokim stopniu niezadowolonym; bocheński „wyrobił się"; brzeski osłabł; powiat tarnowski nie wykazuje żadnego ruchu, prawdopodobnie w skutek energicznego przeciwdziałania biskupa Łobosa. Za to w powiecie dąbrowskim „ludowcy" dzięki posłowi Bojce, stoją silnie. Powiat gorlicki nazywa p. Stapiński „sławnym", gdyż posiada Adama Skrzyńskiego i starostę Gubattę, szczególnie nienawistnych stronnictwu ludowemu, a z drugiej strony Wojciecha Biechońskiego, którego ludowcy obdarzali przez długi czas swojem zaufaniem, gdy on obecnie ich „zdradził", gdyż — o zgrozo! — pogodził się ze Skrzyńskim i Gubattą! Powiat jasielski nazwał mówca „dziwnym", gdyż jest tam wprawdzie poseł włościański Data, lecz ruch ludowy odbywa się za jego plecami, bez jego udziału.

Z przekąsem mówi także pan Stapiński o „sztuczkach" starosty tamtejszego ks. Pawła Sapiehy. Zdaniem mówcy nie udają się księciu Sapieże „sztuczki" — ale z tem wszystkiem socyaliści nie bardzo są mu wdzięczni za nie. Krośnieński powiat mimo potężnego wpływu Gorayskiego dobrze się trzyma. Gorzej stoją socyaliści w powiecie brzozowskim. Lecz jest nadzieja, że teraz pójdzie tam lepiej, gdyż w Brzozowie osiadł dr. Duniec, który powiat ten będzie się starał dla „ludowców" pozyskać. Powiat sanocki jest „wzorowy", co głównie zawdzięczać należy niepopularności prezesa tamtejszej Rady powiatowej. W pilzneńskiem brak kierownictwa. Powiat mielecki, dzięki ruchliwej agitacyi posła Krempy „dzielnie" się trzyma, podczas gdy tarnobrzeski powiat wskutek sprężystego przeciwdziałania szlachty i duchowieństwa dla „ludowców", jest niepewny. Powiat niżański wskutek działalności hr. Hompescha szacuje p. Stapiński bardzo nisko; ropczycki przedstawia się silnie, zaś na łańcucki powiat sprawozdawca nie wiele liczy; ten powiat chodzi bowiem własnemi drogami. Chrzanów i Grybów są dość silne, Rzeszów zaś jest podkopany przez Stojałowskiego.

Jako bardzo cenny wynik całorocznej agitacyi przedstawił mówca wybory do Rad powiatowych, które mają wielką doniosłość w stosunku do sprawy ludowej, o które dawniej nikt nie dbał. Dalej podniósł jako zasługę stronnictwa ludowego wybór na posła do Sejmu z m. Lwowa prof. Soleskiego, który w Sejmie będzie sprawy ludowej niewątpliwie bronił dzielnie. Obecnego w sali p. Gutowskiego z Nowego Sącza, redaktora socyalistycznego pisemka dla nauczycieli wiejskich p. t.: *Szkolnictwo ludowe* pochwalił za jego usiłowania i zachęcał do dalszej gorliwej działalności. W końcu stwierdza mówca, że stronnictwo ludowe w sojuszu z ruskiemi partyami opozycyjnemi jest obecnie najsilniejszem, najlepiej zorganizowanem stronnictwem w kraju.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, przyczem wyrażono szczególne podziękowanie pp. Wójcikowi, Bojce, dr. Mikołajskiemu, dr. Duńcowi i innym agitatorom. Na wniosek zaś p. Wójcika uchwalono wysłać telegraficznie wyrazy uznania i podziękowania posłowi Edwardowi Gniewoszowi, za znane jego wystąpienie w komisyi budżetowej Izby poselskiej Rady państwa w sprawie szkolnej. Wniosek ten przyjęto oklaskami.

Dalszy ciąg posiedzenia naznaczono na godzinę 2 po południu.

Po południu delegat tarnowski, dr. Winkowski referował w sprawie wyboru Rady naczelnej. W dyskusyi, jaka nad tą sprawą wywiązała się, zażądał dr. Bernadzikowski ustanowienia odrębnego komitetu wykonawczego w Krakowie.

Sprzeciwił się temu p. Stapiński, dowodząc, iż obecnie centralizacya kierownictwa głównego jest niezbędną, skoro stronnictwo nie jest jeszcze wyrobionem i ustalonem dostatecznie. Wytworzenie dla niego w Krakowie drugiego ogniska byłoby dla niego w tej chwili niebezpiecznem.

Między mówcami, którzy popierali wniosek dra Bernadzikowskiego, zabierał głos także p. Danielak, który stwierdził, że krakowski komitet ma twardą walkę z socyalną demokracyą kosmopolityczną, z żydami i ze stańczykami, których nazywa smokiem podwawelskim, gorszym od Moskali i Prusaków.

Stapiński robi zarzut krakowskim „ludowcom", że zanadto poddają się pod wpływ socyalnych demokratów.

Krakowscy odpierają ten zarzut tłomaczeniem, iż wobec zapewnionej w mieście Krakowie w kołach demokratycznych przewagi kandydatury Daszyńskiego na posła do Rady państwa z kuryi V nie wypada ludowcom przeszkadzać mu.

Dr. Mikołajski wniósł wzmocnienie centralnego komitetu wykonawczego czterema członkami z Krakowa.

Dr. Bernadzikowski wniósł przejście nad tą propozycyą do porządku dziennego.

Dr. Mikołajski zagroził, iż w takim razie złoży mandat członka Rady naczelnej, wskutek czego dr. Bernadzikowski wniosek swój cofnął.

Podjął go jednak dr. Winkowski i znaczną większością uchwalono utrzymać i nadal ścisłą centralizacyę zarządu stronnictwa we Lwowie. Przyjęto tylko pośredniczącą rezolucyę Stapińskiego, upoważniającą Radę naczelną do zorganizowania komitetu wykonawczego „jak uzna za stosowne". Rada naczelna będzie więc mogła uwzględnić odpowiednio ambicye krakowskie bez naruszenia centralizacyi.

Prof. Jägermann zdawał sprawę ze stanu funduszów partyi. Dnia 11 września b. r. wynosił niedobór w dochodach 92 złr. 11 ct. A od tego czasu dochód wynosił 559 złr. 13 ct. zaś rozchód 564 złr. 94 ct. Niedobór wynosi zatem 5 złr. 81 ct. w. a. Znaczniejsze sumy na rzecz stronnictwa złożyli pp. Lewakowski 100 złr., p. E. Łaziński z Potoka 100 złr., p. Danielak złożył 150 złr. z Zakopanego od p. Siedleckiego. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i postanowiono wydrukować je w *Przyjacielu ludu.*

Żywą i namiętną dyskusyę wywołał następny punkt porządku dziennego, który referował dr. Bernadzikowski. Rozchodziło się o stanowisko stronnictwa „ludowego" wobec Koła polskiego w Radzie państwa. — Sprawozdawca dowodzi, że dotychczasowy regulamin Koła polskiego zanadto krępuje i upośledza działanie poszczególnych posłów i wnosi, ażeby zgromadzenie uchwaliło, iż posłowie ze stronnictwa ludowego nie powinni wstępować do Koła polskiego w przyszłej Radzie państwa tak długo, jak długo dotychczasowy regulamin obowiązywać w nim będzie.

Zabierali jeszcze głos pp. Bielewicz, Winkowski, Sredniawski, Danielak i Lewakowski, krytykując jak najdosadniej działalność Koła polskiego. Dyskusyę zakończono powziętą na podstawie wniosku dr. Lewakowskiego uchwałą, mocą której postanowiono utworzenie w przyszłej Radzie państwa z posłów „ludowych", odrębnego „klubu polskiego" dla którego statut uchwali Rada naczelna stronnictwa ludowego.

Następnie referował p. Wysłouch o organizacyi wyborczej na rok 1897. Zaproponował on organizowanie „drużyn wyborczych" pod kierunkiem dziesiętników. Projekt przekazano Radzie naczelnej, uznając ją równocześnie za krajowy komitet przedwyborczy.

Wobec zbliżającego się peryodu sejmowego uchwalono, iż posłowie ze stronnictwa „ludowego" mają wystąpić w tej sesyi z wnioskami następującymi:

1. W przedmiocie reformy wyborczej w duchu bezpośrednich i powszechnych wyborów, dla poparcia tego wniosku ma być zorganizowany ruch petycyjny;

2 w sprawie przymusowej asekuracyi od ognia;

3. z wnioskiem o zmianę prestacyj drogowych na pieniądze;

4. z wnioskiem wymierzonym przeciwko ukrócaniu swobód obywatelskich przez samowolę urzędników.

Długą dyskusyę wywołała propozycya, ażeby w *Przyjacielu ludu* umieszczać artykuły mające pouczać o zgubnych dążnościach międzynarodowej socyalnej demokracyi, gdy stronnictwo „ludowe" stoi na gruncie zasad socyalistycznych, lecz z zatrzymaniem charakteru narodowego. Nie w smak była taka uchwała p. Wysłouchowi i dla tego wykręcił się on od jej wykonania obietnicą, iż rozprawi się z socyal-demokratami w swojej *Bibliotece politycznej.*

Na wniosek prof. Jägermana uznano *Przyjaciela ludu* za oficyalny organ stronnictwa ludowego.

Dr. Bernadzikowski wniósł, ażeby stronnictwo uchwaliło, iż każdy urzędnik lub sługa Rady powiatowej, który miesza się do wyborów, powinien być usuniętym.

Po spokojniejszem cokolwiek przemówieniu p. Stolarskiego, nowo-obranego prezesa Rady powiatowej w Myślenicach (gdzie „ludowcy" uzyskali przewagę) uchwalono, nie żądać usuwania funkcyonaryuszy Rad powiatowych, którzy zajmują się agitacyą wyborczą, tylko wyrazić im na razie „oburzenie".

W końcu prosił p. Stapiński, ażeby o tem zgromadzeniu nie pisano w gazetach, pozostawiając rozwadze Rady naczelnej oznaczenie tego, co może być o przebiegu rozpraw do publicznej wiadomości podanem, a co powinno pozostać tajemnicą stronnictwa.

O godzinie 6-tej posiedzenie zamknięto.

Wydawnictwa gwiazdkowe

Upominek dla dziatwy polskiej od krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej". Książeczka pod tym tytułem ukazała się z druku i może stanowić podarek na gwiazdkę. Ozdobiona mnóstwem wspaniałych ilustracyj, zawiera prace pierwszorzędnych naszych autorów z El...ym na czele. Przystępna nader cena, oraz cel (dochód przeznaczony na szkołę w Białej), umożliwia każdemu nabycie tego dziełka dla dziatwy. Nabywać ją można we wszystkich księgarniach.

Księga sławniejszych odkryć geograficznych. Wł. L. Anczyc. Czwarte wydanie uzupełnione przez Umińskiego. Gebethner i Wolff. 1897.

Jest to rzecz ułożona nader przystępnie i zarazem poważnie; daje ona dokładny obraz usiłowań ludzkich, zmierzających ku poznaniu kuli ziemskiej. W pierwszych zaraz rozdziałach wyłożono pojęcia o świecie w starożytności, historyę żeglugi i geografię wieków średnich; następne rozdziały poświęcone są wiekopomnym odkryciom Vasco de Gamy, Kolumba, Korteza, Pizarra, odkryciu wysp Oceanii i podróżom podbiegunowym aż do wyprawy Nansena i Andrégo włącznie. Wybornie opracowana książka ta w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu.

Cudowna wyspa Juliusz Verne. Gebethner i Wolff. 1897.

Czterej muzycy z San Francisco udają się na koncert do San Diego, ale skutkiem nieprawdopodobnych a nadzwyczajnych przygód, zamiast w dzień jeden, przybywają do celu po upływie roku. Pobyt na „cudownej", pływającej po oceanie Wielkim, metalowej, pokrytej grubą warstwą ziemi, wyspie, opisany zajmująco, przyniesie sporo korzyści młodocianemu czytelnikowi w wieku od lat 14.

Dar. J. Chrząszczewska, Gebethner i Wolff 1867.

Znana już na polu literackiem autorka, w książce noszącej tytuł powyższy, oprócz mniejszych powiastek, streściła słynne przygody Tartarina z Tarasconu, z takim talentem opisane przez Alfonsa Daudeta. Styl oryginału został dobrze naśladowany, a książkę przeczytają z przyjemnością nawet 15 letnie panienki.

Opowiadania prawdziwe. Marya Weryho. Petersburg. K. Grendyszyński. 1897.

Tytuł stosuje się tylko do małej liczby powiastek, tu zawartych; są to bowiem w większej części opowiadania fantastyczne, w których zręcznie podane wiadomości naukowe dostaną się do głowy młodzieży. Dlatego jednak należy niektóre powiastki odczytać dziecku kilkakrotnie, na co zapewne chętnie się zgodzi, bo forma jest ładna, łatwa, opisy pełne humoru. Do najlepszych zaliczamy; „Wronę", „Wesele biedronki" i „Nic nie ginie". W tem ostatniem znać wpływ prześlicznych, pełnych poezyi bajek Andersena.

Korekta niestaranna: *przeciągła się,* zamiast przeciągnęła (str. 51), *turkuś,* zamiast turkuć, słońce *przygląda się* w jeziorze, zamiast przegląda się (str. 125), upadł na *do* jeziora, zamiast na dno (str. 128), odetchnął *swobodny* ciernik, zamiast swobodnie (tamże).

Powiastki króciutkie. Cecylia Niewiadomska. Gebethner i Wolff. 1897.

Są to powiastki dla małej dziatwy, zamieszczone w liczbie około 70, w książeczce pod tym tytułem. Pełne wdzięku są to drobiazgi w rodzaju np., że mały chłopczyk zjadł w spiżarce konfitury i przyznał się do tego przed mamusią, albo że dziewczynka poszła kąpać się do rzeki, a piesek skoczył za nią do wody.

Trzy małe kotki. Nakład Centnerszwera 1897.

Bardzo zabawna historya porwania mitynek kocich przez kruka, któremu za karę powyrywano pióra. Obrazki nie właściwie rozmieszczone tak, że dziecko czytając, musi ciągle odwracać kartki i cofać się do rycin poprzedzających. Mysz w stosunku do małych kotków za wielka i koloru bronzowego, zamiast szarego. Styl trochę za trudny dla dzieci 3 do 5 letnich. Mięso *mysze* zamiast mysie; *odszukać mitynki* zamiast odszukać mitynek.

KRONIKA.

Lwów 22 grudnia.

Radca dworu, p. Alfred Deyma, wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Odznaczenie. Prezydent sądu krajowego w Krakowie Józef Jasiński otrzymał z okazyi przejścia na emeryturę krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Otwarcie kolei lokalnej z Tarnopola do Halicza, zapowiedziane na wczoraj, zostało odroczone.

Wielka reduta na dochód Tow. dziennikarzy polskich odbędzie się dnia 2 lutego r. p. w salach teatru hr. Skarbka.

Wspólny opłatek w Kole literackiem odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 12 w południe.

Notaryat w Krakowie obejmuje z Nowym rokiem p. Edmund Klemensiewicz z Grybowa.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Przeniesieni adjunkci sądów powiatowych: Edmund Scheiffaer z Jarosławia do Buczacza, Teofil Jasieniecki z Turki do Skolego, Bilinkiewicz z Halicza do Rożniatowa, Józef Romanowicz z Mostów Wielkich do Mikołajowa, Ignacy Krasowski z Turki do Tyśmienicy, Mieczysław Gottlieb z Potoka Złotego do Jarosławia, Kawecki ze Zbaraża do Tłumacza, Szmerykowski z Wojniłowa do Mikulińiec, Galik z Krakowca do Jarosławia, Dębski z Obertyna do Zborowa, Lityński z Bukowska do Sokala, Garlicki z Podbuża do Kałusza, Dylski z Monasterzysk do Doliny, Rosenstein z Łąki do Rawy, Piotrowski z Cieszanowa do Buska, Czacharski z Niska do Starego Sącza, Ćwiertnia z Wiśnicza do Ślemieńca, Lobaszewski z Frysztaka do Przeworska, Księżki ze Ślemienia do Tuchowa, Mayzel z Krakowa do Łańcuta.

Systemizowane posady adjunktów sądów powiatowych otrzymali adjunkci lwowskiego wyższego sądu krajowego: Karanowicz w Stryju, Grabiński w Winnikach, Angerman w Mościskach, Rybicki w Radziechowie.

Adjunktami sądowymi w obwodzie wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowani adjunkci

sądów powiatowych Schwarz do Sambora, Hukel do Lwowa i Decykiewicz z Rudek do Lwowa.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Grabowski do Cieszanowa, Gudzio do Potoka Złotego, Czerniawski do Turki, Bierzecki do Krakowca, Berynda Czajkowski do Zbaraża, Małaczyński do Kopeczyniec, Zahradnik do Żurawna, Neuhoff do Bukowska, Olszewski do Rymanowa, Topolnicki do Monasterzysk, Roman Lewicki do Rudek, Hanczakowski do Zabłotowa, Dębicki do Birczy, Kiweluk do Budzanowa, Kostecki do Borszczowa, Nanowski do Starej Soli, Leżański do Halicza, Mayer do Komarna, Kasparek do Obertyna, Wieniawa-Kossowicz do Wojniłowa, Czajkowski do Oleska, Leon Lewicki do Tłustego, Jacenio do Łąki, Onyszkiewicz do Glinian, Hofmokl do Lubaczowa, Fraenkel do Kozowy, Sieniusskiewicz Ilnicki do Boryni, Wiszniowski do Przemyślan, Smolecki do Łopatyna, Koprowski do Potoka Złotego, Pawłowicz do Podbuża, Albinowski do Mostów Wielkich, Kopystiański do Turki, Buehn do Załoziec, Ochędziszko do Medenic, Jędrzejowski do Ulanowa, Hans do Ropczyc, Chilewski do Tarnobrzega, Sołyk do Brzeska, Kozak do Niepołomic, Jacek do Podgórza, Swiątek do Wiśnicza, Zając do Kalwaryi, Wagiel do Niska, Rychlik do Dębicy, Szostkiewicz do Frysztaka, Walter do Chrzanowa, Gruszczyński do Krakowa i Filipowicz do Dukli.

Wybory do Rady powiatowej w Brzozowie. Dnia 16 i 18 b. m. odbyły się wybory do Rady powiatowej w Brzozowie z kuryi miejskiej i większych posiadłości. Wybrano z kuryi miejskiej, tj. z miast Brzozowa, Dynowa i Jasienicy: ks. Białego, proboszcza z Brzozowa, ks. Samockiego, wikarego z Jasienicy, Wysockiego, właściciela dóbr z Jasienicy, Kędzierskiego, naczelnika gminy z Dynowa i Narajewskiego, notaryusza z Dynowa. Z kuryi większych posiadłości: Seweryna Skrzyńskiego z Nozdrzca, Zdzisława Skrzyńskiego, posła z Bachórza, ks. Sałustowicza, proboszcza z Dynowa, Trzecieskiego z Dynowa, Madeyskiego z Jabłonicy Ruskiej, Cybulskiego z Humnisk, ks. Biesiadzkiego z Dydni, Gudla z Wydrny i Dwernickiego z Temeszowa. Skład wybranej Rady przedstawia się, jak następuje: 11 włościan, 9 posiadaczy większej własności, 4 księży, 1 notaryusz i 1 naczelnik gminy, mieszczanin.

Szkoła Paschalis-Souvestre w Dreźnie odniosła nowy sukces, o którym gazety niemieckie donoszą. Oto w Berlinie wystąpiła w jednym z koncertów uczenica tej szkoły młoda Amerykanka panna Poddie Ross, która wywołała ogólny podziw i uznaną została za niezwykłe zjawisko na polu koloratury. Biegłość młodej śpiewaczki w skalach, trylu, stakkatach i t. p. jest wprost zdumiewającą, nadto zaś wirtuozostwo śpiewu łączy się u niej z pięknym dźwiękiem głosu, co wytwarza całość artystyczną pierwszorzędnej wartości.

Pani Helena Modrzejewska, według doniesień z Nowego Jorku, powróciła już zupełnie do zdrowia i podpisała kontrakt na pięciotygodniową wycieczkę artystyczną po Kalifornii.

Ze Sokolnik piszą nam 21 bm.: Dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tutejszego proboszcza, ks. Romualda Stakiena. Olbrzymi udział parafian, ludu z okolicznych wsi, duchowieństwa tudzież inteligencyi był najlepszym dowodem, jak wielką miłość zaskarbił sobie nieboszczyk swą kilkunastoletnią prawdziwie apostolską pracą — Obszerny kościół miejscowy nie mógł pomieścić nawet połowy ludzi przybyłych dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. Uroczystą mszę żałobną odprawił ks. kan. Podolski ze Lwowa, a ks. Władysław Klecan prześlicznem kazaniem uczcił pamięć dzielnego pracownika w winnicy Pańskiej. Lud miejscowy, a szczególnie dziatwa, dla której zmarły był prawdziwym ojcem, zanosiły się od płaczu, a gdy wkońcu kaznodzieja porywającemi słowy żegnał martwe zwłoki, nie było jednej suchej źrenicy w kościele. Kondukt żałobny pod przewodnictwem ks. dziekana Piskorskiego z Prus ruszył z kościoła na cmentarz miejscowy. Włościanie na swych barkach zanieśli do grobu trumnę ze zwłokami kapłana, który po długiej tułaczce i prześladowaniach osiadł wśród nich, przez lat czternaście pracował nad ich podniesieniem materyalnem i moralnem i ostatnim kęsem chleba dzielił się z ubogimi. Umarł też sam ubogim, nie pozostawił nic oprócz niewygasłej wdzięczności w sercach swych parafian.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na trzy posagi po 283 zł. z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla katolickich ubogich córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Termin do 28 lutego rp. — Rządowa szkoła ślusarska w Świątnikach na posadę werkmistrza. Płaca 800 zł. Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty, nadsyłać do zarządu szkoły najpóźniej do 1 stycznia.

Sprostowanie. Wiadomość o mającym odbyć się białym balu na cele Związku Tow. dobroczynnych prostujemy o tyle, że protektorat przyjąć raczyli: Alfredowa hr. Potocka i ks. namiestnik Sanguszko.

Z Warszawy nadchodzą dość pomyślne wiadomości, które jednak należy przyjmować z pewną rezerwą. Może być, że są one prawdziwe; ale też być może, iż są one wypływem sangwinizmu, który pragnienia przyjmuje za spełnione fakta. Dlatego ostrzegamy naszych czytelników i radzimy z wysnuwaniem wniosków wstrzymać się aż do chwili, kiedy wiadomości te staną się faktem potwierdzonym urzędownie.

Pierwszą wiadomość podaje *Dziennik poznański*. Brzmi ona jak następuje:

„Dzienniki peterburskie donoszą, że w stolicy państwa bawi obecnie jenerałgubernator kijowski hr. Ignatiew i że bytność jego łączy się z ważnemi dla gubernii, któremi zarządza, sprawami. Istotnie zanosi się na niektóre ważne zmiany, i to nietylko w tak zwanych guberniach południowozachodnich, tj. na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, ale i na Litwie. Przedewszystkiem ma być zniesiony ciężar nadzwyczajny, który obywatele polscy w tych prowincyach ponoszą od czasu powstania w roku 1863 pod nazwą kontrybucyi. Nie przypominam sobie w tej chwili ogólnej sumy tej kontrybucyi, zdaje mi się, że wynosi około półpięta miliona rubli rocznie, opłacanych wyłącznie przez większą własność polską, i to w ten sposób, że, gdy majątek przechodzi z rąk polskich w rosyjskie, opłatę, która z tego tytułu na nim ciążyła, rozkłada się na resztę polskich właścicieli w powiecie, z którego zawsze ta sama suma wpłynąć musi.

„Gdy car Mikołaj II w manifeście koronacyjnym zaznaczył, że pragnie zatrzeć wszelkie ślady powstania z roku 1863, sądzono powszechnie, że już wtedy kontrybucya zostanie zniesioną. Tymczasem przetrwała ona manifest, pomimo iż faktycznie wszystkie ślady powstania w formie karnej zostały zatarte. Jeżeli zaś obecnie i ten ostatni ślad ma zginąć, to z pewnością nikt nie posądzi hr. Ignatiewa w Kijowie i p. Orżewskiego w Wilnie, że oni się do tego przyczynili. Oni osobiście potroiliby z miłą chęcią kontrybucyę opłacaną przez polskich właścicieli ziemskich. O ile nastąpi zniesienie, będzie to aktem osobistej inicyatywy samego cara, który ma być przeciwnym temu ciężarowi wyjątkowemu. Niektórzy utrzymują, że pojutrze, w dzień imienin cara (18go bm.), ulga ta zostanie ogłoszoną; według innej wersyi odnośny ukaz carski tak samo nie zostanie ogłoszony, jak to nie miało miejsca z ukazem z 10 lipca, który przywrócił spaczony przez Murawiewa ukaz carski z maja 1864 r., oddający decyzyę w kwestyi reparacyi i przebudowywania kościołów w ręce biskupów. Przypuszczam, że ostatnia wersya ma więcej prawdopodobieństwa za sobą; rząd obecny bowiem już niejednokrotnie złożył dowody, że zmiany, jakie uzna za właściwe, przeprowadza spokojnie, bez jaskrawości."

Drugą wiadomość otrzymała *Nowa Reforma*. Oto jej brzmienie:

„Od paru dni obiega tu bardzo ciekawa pogłoska, którą trzeba brać z wielką ostrożnością; nie wiadomo bowiem, czy nie jest wytworem gorączką ugodową ogarniętych umysłów. Oto powiadają, że profesorom wszystkich gimnazyów tutejszych rozesłano okólnik, aby nie karali młodzieży za mówienie po polsku. Dotychczas każde słowo w języku ojczystym w murach szkolnych przez gimnazyastę wyrzeczone traktowane było jako zbrodnia stanu co najmniej. Nowe rozporządzenie byłoby więc ulgą, w którą trudno od razu, na słowo panów ugodowców, uwierzyć."

Boże drzewko dla dzieci sług sądowych. W niedzielę byliśmy świadkami pięknej uroczystości. Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia utworzył się z inicyatywy pani prezydentowej Tchorznickiej pod protektoratem pani prezydentowej Simonowiczowej komitet złożony z pp. wiceprezydentowej Dylewskiej, prezydentowej Bauchowej z córką, hofratowej Białoskórskiej z córką, nadradczyni Frendlowej, nadradcy Misińskiego, sekretarza Lewandowskiego i adjunkta hr. Kalinowskiego. Uprzyjemnienie dni świątecznych ubogiej dziatwie, a nadto przyjście jej z pomocą, oto był cel podwójny dla wszystkich niezawodnie równie sympatyczny. Urzędnicy sądowi przyczynili się datkami w gotówce, dostarczeniem sukienek, obuwia, bielizny i zabawek. JE. prezydent dr. Tchórznicki ofiarował na ten cel kwotę 100 zł. z własnej szkatuły, fundusz zapomogowy sądowy zasilił kasę komitetu również kwotą 100 złr., a urzędnicy sądowi złożyli przeszło 200 zł. Za pieniądze te zakupiono materye na ubrania dla 150 dzieci, a panie zajęły się sporządzeniem ich. W niedzielę nastąpiło uroczyste rozdanie upominków; uroczystość tę zagaił krótkiem przemówieniem nadradca Misiński wskazując na obowiązki rodzinne, zachęcając dziatwę do pracy i pobożności, a rodziców do religijnego wychowania dziatwy. Następnie wyraził podziękowanie całemu komitetowi za gorliwe zajęcie się dziatwą służby sądowej, poczem nastąpiło rozdanie podarunków. Imieniem maluczkich w wierszowanych słowach złożył podziękowanie przewodniczącej komitetu pani prezydentowej Tchorznickiej uczeń drugiej klasy normalnej Leon Golas, a imieniem rodziców woźny Lisowicz.

Po godzinie piątej skończyła się ta piękna uroczystość, a dziatwa rozeszła się do domów, rozbawiona i uszczęśliwiona pakietami sukienek, zabawek i łakoci.

Wieczorek Gustawa Fiszera odbędzie się w sobotę w drugi dzień świąt w sali „Sokoła". Program nowy.

Polemika. Pisma warszawskie *Rola* i *Przegląd katolicki* prowadziły ze sobą obszerną polemikę, która zamiast wieść do porozumienia, schodziła na tory coraz niewłaściwsze. Aby więc niebezpiecznej walce położyć kres, napisał ks. arcybiskup warszawski Popiel do redakcyi *Przeglądu katolickiego* list, w którym zachęca do zakończenia polemiki i pisze między innemi te cenne słowa: „Kto ustąpi pierwszy, ten złoty dowód, iż pokój Boży i miłość bliźniego więcej waży i ceni, niż zadowolenie miłości własnej, jakieby nastąpiło z wypowiedzenia ostatniego słowa".

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Czopka, zesuwacz wagonów na tutejszym dworcu kolejowym, wskoczył na stopień wagonu, w chwili gdy pociąg był w ruchu, a pośliznąwszy się wpadł pod koła, które pogruchotały go na śmierć. Czopko był żonatym i ojcem trojga dzieci.

Zamach samobójczy. Wczoraj rano w zamiarze samobójczym zażyła kwasu solnego kasyerka ze Stryja, podająca się jako Róża Neumark, mieszkająca od niedzieli w hotelu pod „Czarnym orłem" przy ulicy Karola Ludwika. Przyznała się, że targnęła się rozmyślnie na swe życie, powodów jednak nie wyjaśniła. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Kuzynek figlarz. W wagonie 2 klasy nocnego pociągu na linii Lyon-Paryż, gawędziło kilku podróżnych, zdążających do Paryża. W rozmowie rej wodził pewien otyły, podeszłego wieku jegomość, mer jakiegoś małego miasteczka w południowej Francyi. Między innemi opowiadał on swym towarzyszom podróży, że w portfelu ma przy sobie 40000 franków, które zamierza w Paryżu ulokować w banku na procent. Współpodróżni, również mieszkańcy prowincyi słuchali z zajęciem dawnych opowiadań pana burmistrza, tylko zasuięty w kącie wagonu młody jakiś człowiek, obojętny na rozmowę, od godziny smacznie już spał. Wreszcie i pan mer uczuł znużenie i niebawem usnął głęboko, liczni podróżni zaś drwili sobie jeszcze z chełpliwego pana, który nudził ich swojemi czterdziestu tysiącami. Tymczasem młodzieniec, który przedstawił się jako kuzyn burmistrza, obudził się i rozpoczął z podróżnymi rozmowę, ubolewając nad lekkomyślnością swego „wuja", który tyle pieniędzy trzyma przy sobie. Podróżni podzielali to zapatrywanie młodego człowieka. „Coby się stało — powiada kuzynek — gdybym spłatał memu wujowi figla i za karę za jego lekkomyślność napędził mu trochę Piotra?" Jeden z podróżnych zachęcał go do spełnienia zamiaru i radził kuzynkowi, z portfelem, który mu wśród ogólnego śmiechu wyjął z kieszeni burmistrza i wręczył kuzynkowi, udać się do sąsiedniego coupé, skąd będzie można doskonale ubawić się przerażeniem starca, kuzynek rzekł: „No, wuj się chyba na mnie nie pogniewa, gdy sobie zeń zadrwię" — i z temi słowy udał się do sąsiedniego przedziału. W jakiś czas potem mer przebudził się. Podróżni przypomnieli mu zaraz portfel z 40000 franków. Przerażony burmistrz wpadł w spazmy z powodu utraty pieniędzy. Dłużej żartować już nie było można, przeto pasażer ten, który portfel wyjął i dał go do przechowania kuzynowi burmistrza, rzecz wyjaśnił i cały „żart" opowiedział. Zdziwiony znowu burmistrz dowiaduje się o rzeczy dotąd niewiadomej, a mianowicie, że posiada kuzyna. Przestrach dopiero ogarnął teraz wszystkich pasażerów, gdy zostali natychmiast pociągnięci do odpowiedzialności za mimowolną pomoc w kradzieży. „Kuzynek" zniknął bez śladu.

Podatek na sułtańskie namioty. Dziś, kiedy tyle się mówi o finansach Turcyi, nie od rzeczy będzie przytoczyć następującą anegdotę o powstaniu w państwie padyszacha podatku, dotąd pobieranego od żydów i noszącego oryginalną nazwę podatku „na sułtańskie namioty".

Żydzi stambulscy prowadzili raz w XVIII stuleciu publiczną dysputę o tem: kto będzie w raju? Oczywiście wynikało z wywodu uczonych talmudystów, że tylko żydzi i nikt więcej.

— A prawowierni? — zawołali z oburzeniem Turcy.

— Prawowierni — odpowiedzieli żydzi, spostrzegając się, że się za daleko posunęli — prawowierni będą najbliżej raju.

— A w jakiej naprzykład odległości? — badali Muzułmanie.

— Będą tuż pod samym złotym parkanem, opasującym raj i wolno im będzie spoglądać przez szczeliny na żydów, czego nie dostąpi żaden inny naród.

O treści dysputy dowiedział się wielki wezyr i sam padyszach, który też zakończył spór następującym firmanem:

„Ponieważ niegodni abrahamici naznaczają prawowiernym jakieś miejsce za obrębem raju i pod gołem niebem, przeto słusznem jest, aby wnosili corocznie *podatek*, przeznaczony na wzniesienie dachu, któryby osłonił wiernych od słońca i słoty. Wielkim jest Alla i Mahomet, jego prorok!"

I w ten sposób powstał podatek „na sułtańskie namioty".

Stan powietrza. T. o 9 rano + 1 R., w poł. + 2 R. Bar. 769. Spada. Pochmurno.

Przy kartach.

Pierwszy gracz: Pan powinieneś grać w guziki, a nie w karty.

Drugi gracz: A pan krowy paść!

Trzeci gracz: Ależ panowie! Kończmy partyę a potem niech każdy idzie do swych zajęć...

Z humorystyki parlamentarnej. (Autentyczne). W wiedeńskiej Radzie państwa toczyła się dyskusya nad ustawą o soli bydlęcej. Jeden z posłów mocno się sprzeciwiał ustawie, inny zaś, broniąc gorąco ustawy, w ferworze oratorskim rzekł do przeciwnika:

— Dla pana jest może ona rzeczą obojętną, ale dla mnie sól bydlęca jest rzeczą najpotrzebniejszą.

W salonie.

— Niech cię to nie zraża, hrabino, że nie błyszczę już młodością.

— Ależ, baronie, czyż ruiny nie są piękne?

Człowiek i ludzie.

Życie byłoby niezłem, a nawet wesołem,
Każdyby zawsze chodził z rozjaśnionem czołem,
Gdyby nie stara piosnka (która w końcu nudzi),
Że każdy *człowiek* ciągle narzeka na *ludzi*.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz drugi „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Humperdincka. We środę po raz trzeci „Jaś i Małgosia". We czwartek z powodu Wigilii teatr zamknięty. W piątek po południu o godzinie 3-ciej (na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna, wieczorem o pół do 8-mej po raz 16-ty „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany. W sobotę po południu o 3-ciej „Hulaj dusza", widowisko sceniczne ze śpiewami w 5 aktach Adolfa Walewskiego, wieczorem o pół do ósmej po raz 11-ty „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herberta. W niedzielę po południu o godz. 3-ciej „Wilk i owce", wieczorem o godzinie pół do ósmej po raz 12-ty „Pumpmajor", operetka w 3 aktach R. Neumanna. W poniedziałek po raz 1-szy „Popychadło", komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza. — W nauce: „Szklana góra", sztuka Zygmunta Sarneckiego. „Amulet" komedya Wacława Sawiczewskiego. „Cyrkowcy" komedya Schoenthana. „Modelka", pośmiertna operetka Souppé'ego. „Goplana", opera Władysława Żeleńskiego i „Lohengrin" Ryszarda Wagnera.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla pp. prenumeratorów na prowincyi numer gwiazdkowy „Małego Światka."

„Mody paryskie",

najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet, wychodzą we Lwowie od 1 kwietnia **dwa razy** na miesiąc, każdego 1-ego i 15-ego. Prenumeratorowie **„Przeglądu"** mogą prenumerować **„Mody"** po cenie **zniżonej: kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80 ct., rocznie 3·60 ct.** Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich": **Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.**

Literatura i sztuka.

* **„Mały Światek".** Od roku 1887 wychodzi we Lwowie pismo dla dzieci i młodzieży, które najsumienniej polecić możemy rodzicom i opiekunom, dbałym o dobrą lekturę dla swoich wychowanków. Jest to: *Mały Światek* — który w dziesięcioleciu swego istnienia zaskarbił sobie miłość serdeczną swych czytelników — a poważanie i uznanie ogółu. Pismo to, subwencyonowane przez Wysoki Sejm krajowy, jako też i przez stołeczne miasto Lwów, zasługuje na to w zupełności, jest bowiem redagowane sumiennie i z głęboką znajomością duszy dziecięcej. Owiewa je przytem duch szczerze patryotyczny, pozbawiony czczych frazesów i deklamacyi, opierający się na czynie, na rozumnem wskazywaniu dróg i przykładów z przeszłości i teraźniejszości. Ogromną zaletą tego pisma jest wreszcie niska cena prenumeracyjna, przystępna nawet dla rodzin niezamożnych. Za jednego zł. kwartalnie otrzymują bowiem dzieci pięknie ilustrowane pismo wraz z dwoma osobnymi dodatkami, które z końcem roku tworzą trzy spore tomy.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** nr. 51 opuścił prasę i zawiera: Na cześć Asnyka (z portretem). Kraina snu, (poezya Poëgo). Niczyja, powieść M. Gawalewicza. Komedya, nowela J. R. Dzwon zatopiony Gerharta Hauptmana. Tenor czy baryton? Rozprawka pedagogiczna J. Szczepkowskiego. Mozajka włoska. Patalogia miłości, szkic estetyczny Stan. Rossowskiego. Medea Borello. Angelini (z portretem). Teatr. Muzyka. Odgłosy. Nasi artyści zagranicą. Kronika. Dodatek nutowy: Le beau Carneval, walc do tańca, Paul Victor.

Numer ten został abonentom *Przeglądu* wysłany pod opaskami wprost z Warszawy. Przypominamy, że abonenci *Przeglądu* mogą abonować *Echo* po cenie znacznie zniżonej, tj. po 62 ct. miesięcznie we Lwowie, a 72 ct. na prowincyi.

Część ekonomiczna.

§ **Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.** Przypędzono na targ dnia 18 grudnia sztuk 512. Notowano: prosięta — do — złr.; mięsne od 30 do 34 ct, tuczne — do — ct., płacono za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 424 sztuk.

Z powodu przypadających świąt w dniu 25 i 26 b. m., następny targ odbędzie się w dniu 28 b. m., tj. w poniedziałek.

§ **Z kolei.** Ruch graniczny między Rosyą a Voralbergiem i nadbrzeżnemi stacyami jeziora bodeńskiego: Bregencyą, Lindau, Romanshorn i Rorschach. Z dniem 1 stycznia 1897 r. wejdzie w życie taryfa część II dla przesyłek towarowych w wyż rzeczonym ruchu, którą znosi się taryfę dla ruchu granicznego pomiędzy Rosyą, Voralbergiem i Lindau z dnia 15 maja 1894 wraz z dodatkiem I.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 22 grudnia. Cesarz udaje się pojutrze na zamek Lichtenegg, spędzi wigilię u córki swej arcyks. Maryi Waleryi, poczem uda się do Monachium do starszej córki, księżnej bawarskiej Gizeli, a do Wiednia powróci 28 grudnia.

Wczoraj po południu podpisano w ministeryum spraw zagranicznych traktat handlowy z Bułgaryą.

Joachimsthal (w Czechach) 22 grudnia. W obecności ministra kolei żelaznych, jenerała Guttenberga, namiestnika Czech hr. Coudenhovego, reprezentantów władz i wielu posłów, odbyło się wczoraj otwarcie kolei lokalnej z Joachimsthalu do Schlakenworthu.

Berlin 22 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe wraz z małżonką odjeżdża dziś do Podiebradu w Czechach i przepędzi święta u swego starszego syna.

Nowomianowany gubernator Afryki Wschodniej Liebert wyjeżdża dziś z Berlina do Neapolu, gdzie 30 grudnia wsiądzie na okręt i odpłynie na swój posterunek.

Rzym 22 grudnia. Senat uchwalił ustawę o apanażach dla następcy tronu i wśród hucznych oklasków przyjął do wiadomości oświadczenie, że król zobowiązał się corocznie przekazywać ze swej listy cywilnej milion lir do skarbu państwa. Zarazem polecono prezydentowi wyrazić królowi wdzięczność całego senatu.

Izba deputowanych 219 głosami przeciw 60 przyjęła projekt ustawy o tymczasowych urządzeniach celem wprowadzenia ładu w gospodarce banków emisyjnych.

Imbriani postawił wniosek, wzywający rząd, aby zażądał autentycznych wiadomości o śmierci wodza powstańców kubańskich jenerała Maceo.

Prezes gabinetu Rudini zaprotestował przeciw stawianiu takiego wniosku, powołując się na przyjacielskie stosunki między Włochami a Hiszpanią. — Wniosku Imbrianiego nie poddano wcale pod głosowanie.

Senat przyjął konwencyę zawartą między Włochami a Szwajcaryą w sprawie przebicia góry Simplon.

Wiedeń 22 grudnia. W obec kursujących pogłosek o bliskiem mianowaniu całej seryi nowych członków izby panów, oświadcza *Fremdenblatt*, że pogłoski te zapewne z góry przyjęto z niedowierzaniem, gdyż mianowania członków izby panów odbywały się dotychczas zwykle z początkiem okresu prawodawczego, ale nigdy przy końcu tego okresu.

Wiedeń 22 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę br. Gudenusa marszałkiem Dolnej Austryi, a burmistrza Wiednia Strobacha wicemarszałkiem; hr. Wurmbranda marszałkiem Styryi, a posła Serneca wicemarszałkiem; hr. Vettera marszałkiem Morawy a opata Korcianа wicemarszałkiem; hr. Larisch-Moennicha marszałkiem Szląska, a ks. kardynała Koppa wicemarszałkiem.

Sofia 22 grudnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw mordercom Stambułowa. Do rozprawy wezwano 130 świadków.

Praga 22 grudnia. Wczorajsze głosowanie na burmistrza miasta Pragi nie przyniosło rezultatu. Głosowano trzy razy i za każdym razem otrzymał dotychczasowy staroczeski wiceburmistrz Srb 45 głosów a młodoczeski wiceburmistrz Podlipny 41 głosów. Dziś odbędzie się ponowne głosowanie.

Londyn 22 grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że nie prawdziwem jest przypuszczenie, iż rząd angielski przedłożył mocarstwom nowy projekt reform zaprowadzić się mających w Turcyi.

Salisbury zaproponował mocarstwom to tylko, aby ambasadorowie rezydujący w Konstantynopolu wspólnie ułożyli sprawozdanie o sytuacyi w Turcyi celem przedłożenia go wszystkim mocarstwom. Ta propozycya Salisbury'ego została przyjęta.

Petersburg 22 grudnia. Ministerstwo komunikacyi postanowiło zbadać w przyszłym roku przeszkody, stojące w drodze żegludze na Dniestrze między granicą austryacką a miastem Mohylewem.

Waszyngton 22 grudnia. Komisya senatu dla spraw zagranicznych odroczyła swe dalsze obrady na po świętach i przyjęła wniosek Westa, orzekający, że tylko kongresowi przysługuje prawo uznania niepodległości Kuby. W ten sposób kwestya kubańska na razie ustąpiła z porządku dziennego.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 grudnia. M i J. hr. Potoccy i dr. K. Kobryniec z Brzeżan. J. Boczkowska z Podola ros. St. Łążyński z Załucza. K. Schnel z Ustyanowy. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. E. Scott z Ropienki. F. br. Loewenstein, O. Glaser i W. Hechler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 grudnia. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Wilkoszewski z Tarnobrzega. N. Chełmicki z Stanisławowa. Dr. S. Horowitz z Wiednia. G. Ochs z Bonny. J. Myszkowski z Stachna. S. Lekczyński z Przystani. K. Pasakas z Kolanki. W. Seibert z Wiednia. Dr. K. Mieroszewski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Z Wrocławia	5·10	1.30	8.45	3.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	3.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu-Miskolcza, Munkaczu	—			8.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungury, Berhomethu, Osudyna, Radowiec Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Osudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Osudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.18		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·25	9 50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2 40	10.05	8 07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Warszawy	3.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	3.40		11.00	4.40		6.45	
Chabówki przez Tarnów	3.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00				
Chabówki prz. Przemyśl	—		11.00		9.55		
Rawy r. przez Jarosław	—				9.55	6.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	2.50		4.40			
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			4.40		6.45	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				5.22		7.22	
Chyrowa przez Stryj	—				9.25	7.22	
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Osudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10			5.22			7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Osudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Itzkan Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.42			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa	—				9.05		7·50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

Zmiana lokalu.

Magazyn Nowości

E. MACHAYSKIEGO

przeniesiony z placu Maryackiego
na róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
obok hotelu Imperial
poleca po powrocie z Paryża, Londynu, bogato zaopatrzony skład towarów.

DLA DAM
NAJMODNIEJSZE szkockie peleryny (Scotland Capes) w różnych kolorach.
PALETOTY najnowsze począwszy od zł. 16.
ROTUNDY z angielskich materyałów zł. 20, 24, 30 oraz futrem pod szyte zł. 60, 80.
SPODNICZKI wełniane zł. 4, 6 itd. jedwabne podszyte flanelą zł. 10.
OKRYCIA balowe, chustki i szale szenilowe i jedwabne w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych.
GORSETY francuskie z prawdziwemi fischbinami białe zł. 6.50, popielate zł. 7.50.
SZALE angielskie Hymalaya i szkockie po zł. 10, 12, 15 itd.
POŃCZOCHY czarne para ct. 75 i 1 zł. itd., półjedwabne i jedwabne, czarne i kolorowe.

CHUSTKI batystowe i jedwabne w wielkim wyborze począwszy od zł. 3, 4, 6 za tuzin do najcieńszych.
CZAPECZKI futrzane zł. 2, 3, 5, itd. Kapelusze filcowe.
WACHLARZE francuskie zł. 2, 3, 5, 6 itd. z perłowej masy z koronkami zł. 20, 24, 30, 40, 50, 60, z piór strusich zł. 8, 10, 15, 20, 30, 40 do zł. 60 w wielkim wyborze.
NAJMODNIEJSZE kapelusze Habiga francuskie i styryjskie loden zł. 3, 5, 6. Cylindry i kapelusze atłasowe składane.
KOSZULE białe po zł. 2.50. Kołnierze najnowsze tuzin zł. 2.40 i 3. Mankiety tuzin zł. 4.20 i 4.80.
BARDZO wielki wybór krawatów angielskich i wiedeńskich po bardzo niskich cenach.
CACHENEZ wełniane i jedwabne w wielkim wyborze.

SZELKI francuskie i angielskie zł. 1.50, 2 i t. d.
SKARPETKI angielskie tuzin zł. 5, 6 i 8, wełniane i jedwabne w wielkim wyborze.
KAFTANIKI i spodnie fild'ecose wełniane Dr Jäger i jedwabne.
KOŁDRY szkockie i pledy angielskie całkiem nowe wzory po zł. 10, 12, 15, do najlepszych w wielkim wyborze.
PARASOLE w wielkim wyborze po zł. 2.50, 5, 6, 8, angielskie po zł. 10, 12, 15.
WIELKI wybór najmodniejszych lasek.
BRZYTWY, scyzoryki i nożyczki angielskie.
SZCZOTKI, szczoteczki, grzebienie, wszelkiego rodzaju gąbki i lusterka.
WIELKI wybór angielskich portmonetek, pularesów, portcigar i woreczków na pieniądze po bardzo niskich cenach.

TORBY do podróży próżne, oraz z urządzeniem po zł. 24, 30, 40, 50 do 120.
KALOSZE rosyjskie.
WYROBY francuskie z brązu. Zegary i kandelabry. Etażerki. Kupy na kwiaty i bilety, garnitury na biurka, kałamarze, lichtarze itd. przedmioty.
WYROBY z porcelany francuskiej i saskiej. Wazony i jardyniérki i różne przedmioty do dekoracyi salonów.
FILIŻANKI saskie do herbaty i kawy oraz talerzyki deserowe ładne i tanie.
WYROBY ze szkła i drzewa.
SZAFKI i komodki rococo, machoniowe brązem ozdobione.
NAJMODNIEJSZE małe francuskie meble t. j. taburety i stoliczki bardzo oryginalne.

ALBUMY w wielkim wyborze całkiem nowe wzory od praktycznych tanich do bogato ozdobnych po zł. 20, 30, 40, 50 do 60.
WIELKI skład rękawiczek znanych z dobrego gatunku na 4 guziki po zł. 1.50, 1.60 długie na 6, 8, 10, 12 do najdłuższych balowych. Rękawiczki męskie angielskie glace, jelonkowe do powożenia, polowania itd.

Wielki skład prawdziwej perfumeryi francuskiej i angielskiej
tylko z fabryk renomowanych zagranicą.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ.
po ct. 50, zł. 1, 1.50 i 3.

Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 23 grudnia 1896
gościnny występ
Zofji Kozłowskiej i Gabrjela Górskiego.

Jaś i Małgosia

(Hänsel und Gretel)
opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.
Z repertuaru opery nadwornej w Wiedniu.

OSOBY:

Piotr miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś } ich dzieci	Bobuss
Małgosia } ich dzieci	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Bronikowska
Duch rosy	Bliszewska

Czternastu aniołów, Michał Archanioł, dzieci, duchy, pierniki. Rzecz dzieje się w domku, w lesie, przed domem czarownicy i w niebie.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Zdumiewające!

Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka,
100 sztuk tylko 2 złr.
poleca **S. W. Niemojowski**
Lwów Teatralna 5. Jagiellońska 6. Olbrzymi wybór świcidełek, lichtarzyków, świeczek etc.
Ceny zdumiewająco niskie.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką pocztową, opakowanie gratis. Przy zakupnie do 10 franco.

Wyprzedaż

bez blagi konkurencyjnej
niżej cen kosztu własnego
tylko po koniec grudnia b. r.
w osobnym lokalu obok mego magazynu
plac Halicka l. 2
poleca
A. Krzysztofowicz
MAKATY,
Gobeliny, Dywany, Ekramy, Parawany, Chodniki Lambrekiny, Hafty różnorodne. Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portjery, Szaliki dekoracyjne, Materji, Pluszu, Serwety, Kapy na łóżka, Faterka pod łóżka itd.

Bardzo piękne
ŻYWE RYBY
sprzedawać będzie w dniach przedświątecznych począwszy od 22 grudnia taniej jak na targu
HANDEL
JANA BACZYŃSKIEGO
przy ul. Akademickiej l. 3
we Lwowie.

1.000

Nowości na upominki gwiazdkowe dla Pań, Panów i dzieci, po cenach fabrycznych polecają
Górski i Szydłowski
Lwów plac Marjacki 8

Biurko starożytne, piec Geburt'a, waga automatyczna 200 kl. pralnia do sprzedania, ulica Zawarstynowska l. 11.

Lokomobilę przewozową, używaną, w dobrym stanie kupi zarząd dóbr Gorajec, poczta Cieszanów. 4 6

Rydze kiszone wysyłam baryłeczki 5 klg. za pobraniem 2 złr. franco Julian Markowski, Ujście ruskie, poczta Uście ruskie. 2—5

Wyborny pasztet strasburgski po 1.50 tyrynka funtowa z trufiami po 3 zł. **Bulion** parą gotowany z dziczyzny i drobiu kilo po 5, 6, 7.50 i 10. Dwór Łapszyn Brzeżany. 2—4

Centralne bióro pośrednictwa Celestyny Rodyńskiej Lwów, Rynek, dom Andryolego. 4—6

Ocyle stalowe w kształcie litery H. Nr. 1 złr. 4. 50. Nr. 2 złr. 5 za 100 sztuk. Dzwonki do sań (na chomonta) sztuka złr. 1, 1.50, 2, 2.50 i 3. Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) po złr. 6. Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1.85 i 2.25. Diamenty do krajania szkła po złr. 1.80, 2.50, 3 i 4. Kasetki z narzędziami dla dyletantów po złr. 3, 4, 5, 6, 8 i 10
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Pożyczki

od 500 złr. w górę na kredyt osobowy, nisko oprocentowane, na kredyt osobowy, mogą otrzymać Panowie P. T. właściciele dóbr, domów, Damy, Urzędnicy, wyżsi Oficerowie, Pensonaryci, Pensionistki. Zgłoszenia listowne pod „Palermo" post. rest. Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

Brylanty, kolorowe kamienie oprawne oraz tanią biżuterję i srebro chińskie nadające się na podarki świąteczne poleca handel jubilerski W. L. Reieckiego pasaż Hausmana 1 7. Okazyjnie spinka polska i agrafa z smaragdami oraz koronki brukselskie tanio. 1 3

Na Gwiazdkę
„BŁAWATEK"
kalendarz dla Pań i Panienek
na rok 1897.
do nabycia we wszystkich księgarniach Cena 50 ct. ze złoc. brzeg. 70. ct. Po przesłaniu 56. ct. lub 76. ct wysełą franco Druk. Manieckiego — Lwów Hotel Żorża.

„Syriusz"
Wyborne kakao ½ Ko 1.90. i wyśmienita czekolada ½ Ko 50 ct. **Rum** najprzedniejszy but ½ litr. złr. 3, 2, 1.50 **Koniak** kuracyjny but. 1.80
poleca
Artur Kościcki
Lwów.

Słuchacz II r. filozofii poszukuje lekcyi w miejscu. Adres Filolog, poste rest Lwów. 1 1

Świeży transport herbaty rosyjskiej z Moskwy jest już w handlu, ulica Trybunalska l. 1. B. Szabłowski. 1—3

Osoba w średnim wieku, wykształcona mężatka bezdzietna, (mąż prowadzi sklep), poszukuje miejsca do samoistnego prowadzenia zarządu domu, kamienicy lub realności. Może prowadzić wszelkie korespondencye, załatwiać wszelkie komisy we Lwowie, tylko za pomieszkanie. Adres H. H. poste restante, główna poczta Lwów.

Fortepian najnowszej konstrukcyi Salon Stutz, fabrykant pierwszorzędny, bogaty w tonie, tanio do sprzedania, Teatralna 3 naprzeciw kościoła Katedralnego 2 piętro, drzwi 12. 1—1

Miód pszczelny patoka w 5cio kilowych blaszankach franco blaszanka i poczta, oferuje Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa po cenie 2.80 za zaliczką. 1-3

Domek elegancko i trwale zbudowany tanio do sprzedania, gotówki wystarczy 2.000 złr. Wiadomość u zegarmistrza p Komorowskiego, Akademicka 5. 1—6

Najnowsze „Walce akademickie" na r. 1897, bardzo melodyjne i łatwego układu na fortepian opuściły prasę, do nabycia po cenie 40 ct, (pocztą 45 ct) u nakładcy K. Korsyniowskiego we Lwowie ul. Sykstuska 30. 1 2

5 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia I piętrze zaraz do wynajęcia, ulica Kalecza l. 10. 1—5

Młody człowiek, przynajmniej z ukończonem niższem gimnazyum, znajdzie zaraz zajęcie biurowe. Adres AAA. poste restante Lwów. 1—1

Wdowa w średnim wieku poszukuje posady do gospodarstwa u księdza wdowca może się zająć kuchnią. Mickiewicza 30 J. K. drzwi 7. 1-2

Guwerner francuzki, doskonale polecony zaraz do umieszczenia za zwrotem kosztów drogi. Agence Internationale, Mme de Sikorska, Kraków, Hotel Saski. 1 3

Włóczkowe wyroby
wszelkiego rodzaju dla Pań i dzieci w wielkim wyborze z małym zyskiem poleca
handel
EDWARD SCHILLING
WE LWOWIE
we Lwowie Halicka 16.

Prawdziwe norweskie
SKI
Łyżwy do biegania po śniegu
dla pań, panów, dzieci, wojska, myśliwych, straży leśnej itp. w najlepszym wykończeniu po
złr. 8, 10 i 12 dostarcza
główny magazyn broni
S. PIEŁECKI i Ska LWOW.

Damen! Herren!

Durch meine 18 jährige Thätigkeit auf diesem Gebiete, bin ich mit reichsten und vornehmsten Familien in Verbindung. Vorgemerkt sind 3.000 Anträge aus Oesterreich Ungarn, Russ. Deutsch u. England, Vermögen von 1.000 fl. bis 5 million. Aristokraten, Offiziere, Gutsbesitzer, Beamte, Kaufleute, Industrille die ernste Absichten zu eiraten haben, wenden sich an Zofie Batori Budapest Eötvösgasse 10. Deutsche Anfragen werden gegen Einsendung von 15 kr. in Briefen unter strengster Discretion beantwortet.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Reprezentacya browaru związkowego w Pilznie

E. HERTER, Lwów, Sykstuska 17, — poleca z marką

E. HERTER Lwów, ulica Sykstuska l. 17.

G. B. Pilzner	G. B. Pilzner	G. B. Pilzner	G. B. Pilzner
w oryginalnych beczkach po ¹/₁ ¹/₂ ¹/₄ Hektolitra	Leżak (Lagerbier)	wyszynkowy (Schankbier)	butelkowy Export nalewu oryginalnego

Przy zamówieniach miejscowych od 20, przy zamiejscowych od 25 butelek znaczny rabat. Wysyłka bezpłatna do domu w miejscu od 10, zamiejscowa od 25 butelek. Zwraca się uwagę na markę ochronną G. B. gdyż istnieją naśladownictwa.

COGNAC 2 złr.
RUM JAMAJKA, WINA WĘGIERSKIE
białe i czerwone
po bajecznie niskich cenach tylko przed świętami
jedynie
w drogueryi pod Czerwonym krzyżem
we Lwowie plac Kapitulny 3.

Włosy aniołków

koperta po **5** centów

Swieczki lichtarzyki tuzin 5 centów i wszelkie ozdoby na Boże drzewko w olbrzymim wyborze
poleca magazyn firmy

Kauczyński et Oberski
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7 filia ul. Halicka l. 6
UWAGA Sprzedawane w naszych magazynach włosy aniołków po 5 centów są potrójnej ilości w porównaniu do innych sprzedawanych w różnych handlach po 3 i 4 ct.

Wyborne Wino stołowe
białe i czerwone 47 ct za litr jak również we flaszkach ¾ litra po 60, 70 i 80 ct. poleca
O. T. Wincklera Syn, Lwów
ulica Teatralna 7.

Na drzewko
pierniki, cukry, obarzanki i precelki
z 39cio krotnie odznaczonej parowej fabryki
H. Czyńskiej przedtem L. Czyńskiego
w Jarosławiu,
do nabycia w składach własnych we Lwowie ul. Halicka 8, Akademicka 12. W Krakowie Sukiennica 23, jakoteż w wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Nowo otworzony skład płócien korczyńskich
Tow. kraj. dla handlu i przemysłu
We LWOWIE, ul. BATOREGO 10, (naprzeciw gm. sądowego) poleca
NA GWIAZDKĘ wielki wybór garniturów, serwet w cenie od 1.20 i wyżej.
Dyrekcya.

Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „KOTWICA".
Bliższe szczegóły w cenniku.

— Mają już Pańskie dzieci jedną ze sławnych kotwicznych skrzynek budowlanych?

Tak! Dobrze, to niech Pan każe sobie przysłać jak najprędzej najnowszy cennik, podług którego będzie Pan mógł sobie wybrać odpowiednią skrzynkę dopełniającą.

Nie! W takim razie największy czas, aby Pan kartą korespondencyjną, pisaną do F. Ad. Richter i Ska w Wiedniu, I. Operng, 16, zażądał przysłania cennika, gdyż w bogato ilustrowanym tym cenniku znajdzie Pan nietylko opis skrzynek budowlanych i nowego ulepszonego systemu dopełnień, ale i liczne listy dziękczynne wielce uradowanych rodziców, którzy wysoką wychowawczą wartość kotwicznych skrzynek budowlanych z własnego doświadczenia poznali i należycie ocenili.

Nabyć je można po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 złr. i wyżej we wszystkich lepszych sklepach z zabawkami. Kupować należy tylko skrzynki z ochronną marką „Kotwicą", gdyż wszystkie skrzynki bez tej marki kotwicy są nieprawdziwe.

F. Ad. Richter & Ska.
Pierwsza austryacko-węgierska c. k. uprzywilejowana fabryka skrzynek budowlanych. Skład: I. Operng 16. Wiedeń. Fabryka: XIII/1. (Hietzing). Rudolstadt Turyngi). Olten. Rotterdam, Londyn. New-York, 215 Pearl-Street.
Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „Kotwica".
Bliższe szczegóły w cenniku.

MARKA OCHRONNA

„Leonardówka"
niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr. pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.–
„ zbiór majowy	3.–
Kaysow czarna	4.–
Melange de London	4.–
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w worecku

	4½ kg.	pół kg.
Portorico	9.—	–.90
Cuba gruboziarnista	9.50	–.90
Ceylon zielona	10.—	1.–
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

C. i k. uprzyw. i odznaczona fabryka Maraskinu
„Romano Vlahov Zara"
najlepszy, najzdrowszy, najsławniejszy żołądkowy likier świata
jest
VLAHOV
sławna na cały świat
specyalność.
Jedyny wytwórca R. Vlahov Zara.

Wynaleziony w r. 1861 i przez c. i k. władzę doświadczony, wypróbowany.

ZARA VLAHOV ELISIR ... corroborante R. Vlahov

Kto chce żołądek w zdrowiu i sile utrzymać, niechaj pije ten sławny na cały świat *wyłącznie z roślin w Dalmacyi wyrabiany* żołądkowy likier, który jest do nabycia w wszystkich lepszych handlach delikatesów, korzeni, cukierniach i kawiarniach.

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.
poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1
poleca po cenach najtańszych okulary, cwikiery lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy kompasy, taśmy miernicze, rajsceigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

Na święta
Piwo wystałe w butelkach
oryginalnego napełniania
Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną PT. Publiczność, że przy nadchodzących
ŚWIĘTACH
zaopatrzyłem mój skład w wielkie zapasy
PIWA BUTELKOWEGO
z trzech najlepiej renomowanych browarów a mianowicie:
Piwo okocimskie
z browaru Jana Goetza w Okocimie
Piwo pilzneńskie
z browaru akcyjnego
Piwo lwowskie
z browaru Lilienfelda i sp.
i upraszam najuprzejmiej, iżby Szanowna P. T. Publiczność z chciała **zamówienia** swe uskuteczniać
na parę dni naprzód
aby dostawa do domu w należytym czasie mogła być uskutecznioną.
O liczne zamówienia uprasza uniżony
S. Wieser
główny skład piwa butelkowego we Lwowie
ulica Sykstuska liczba 14.
(Telefon Nr. 149).

Masło solone
zupełnie świeże, pierwszej jakości sprzedaje w faskach 25 klg. po cenach bardzo przystępnych. Zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej poczta Krościenko koło Chyrowa.

Znakomite
PIWO MONACHIJSKIE
„Löwenbräu"
polecone przez
wszystkich lekarzy
zawsze na składzie u
E. HERTERA
ul. Sykstuska liczba 17.

Mleko
niezbierane dostarcza Zarząd dóbr Kamienopol we Lwowie do domów po 7 centów od litry zimą i latem. Śmietanka po 36 centów litr. Zgłoszenia poste restante Lwów pod adresą „Kamienopol".

Łyżwy:
Halifax dobre para 1.30.
Halifax bardzo dobre, stalowe noże 1.70.
Halifax z szerokiemi nożami, polerowane 3 zł.
Halifax niklowane z wązkiemi nożami 3.
Halifax niklowane z szerokiemi nożami 5 zł.
Halifax damskie niklowane 1.30
Halifax damskie niklowane 2.50
Halifax systemu „Jackson Haines" niklowane 5.50.
„Jackson Haines" niklowane 5.50
„Jackson Haines" niklowany wklęsłe noże 6.50
Merkur „Helvetia" „Primus" zwykłe 2.60.
„Merkur" niklowane z szerokiemi nożami damskie 5 zł.
Łyżwy damskie nie niklowane 1.30.
„Baltia" niklowane, szerokie noże 5 zł.
Paski do łyżew 1 para 30 ct.
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko na gryzonie,** (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., poczta o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski,** Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Wareż, Woiniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwiński, Jaworze A. Janicki.

Miód pszczelny patoka w 5cio kilowych blaszankach, franco blaszanka i poczta za zaliczką 2.80 wysyła Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach koło Czortkowie. 2—3

Najtaniej
poleca handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica Batorego liczba 2
na święta

duża flaszka wina stołowego 40 ct.
„ „ wina zieleniaku po 60, 80 i 1 zł.
„ „ Hegylajera po 60, 80 i 1 zł.
„ „ Szamorodnera po 60, 80 i 1 zł.
„ „ wina tokajskiego 1.50, 2.50 i 3.50.
„ „ wina klosterneuburger 1 i 1.29.
„ „ wina vöslauer 1 zł.
„ „ wina vöslauer austick. 1.20.
„ „ Gumpoldskirschner 1.20.

Wino Madera, Schery, Malaga, wina francuskie i reńskie, wódki, likiery, koniaki oraz znakomita a niezrównanej dobroci wódka stara prawdziwa żytnia pod nazwą „Leonardówka" duża flaszka 1 zł. która smakiem zbliżona do koniaku.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. „Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.